

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dawno oczekiwany wielki film austriacki
W roli głównej **Dolly Haas** i znakomitym
Paulem Horbigerem
SCAMPOLO

(Urwis z Wiednia)

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Genjalny tragik bohater filmów

NĘDZNICY i MOSKIEWSKIE NOCE

HARRY BAUR oraz **Simone Simon**
Rosja rozbawiona, i szalejąca w takt pieśni cygań.

OCZY CZARNE

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Odmówimy Francji pomocy w razie napadu Niemiec jeśli nie poprze naszego stanowiska przeciw Włochom Doniosłe oświadczenie byłego ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji

PARYŻ. Sir Austen Chamberlain udzielił wywiadu „Paris Soir” w którym oświadczył, co następuje:

Należy jasno odpowiedzieć na pytanie, czy istnieją dwa systemy postępowania dla narodów europejskich. Czy możemy mieć całkowite saufanie do danego słowa, do traktatów, uroczyste zawartych, czy też pakt Ligi jest tylko świstkiem papieru, co zresztą twierdzi się wtedy, kiedy się to uważa za stosowne, a odpycha się, gdy to krępuje. Oto dla nas jedynie prawdziwe zagadnienie. Dla podziśnienia paktu Ligi Narodów, Wielka Brytania gotowa jest wziąć udział w koniecznych zarządzeniach, bez względu na ich charakter.

Gdy dziennikarz francuski powołał się na oświadczenie premiera Laval, że Francja w żadnym wypadku nie weźmie udziału w sankcjach wojskowych, sir Austen Chamberlain zaznaczył: Jesteśmy zdziwieni i otwarcie mówią, dotknięci wyraźnym wahaniem się i egoistycznym względami, które zdają się charakteryzować stanowisko Francji w tej sprawie.

Gdy dziennikarz francuski wspominał, że właśnie sir Austen Chamberlain odrzucił protokół genewski z r. 1924, angielski mąż stanu odpowiedział: My Anglicy nie mamy zwyczaju, decydować się zgóry. Protokół, który zgóry przewidywał wszystkie możliwości, nie odpowiadał naszemu temperamentowi narodowemu. Według nas pakt Ligi wystarczy

czył. Jeśli nie chcieliśmy wziąć na siebie zobowiązań, to tylko dlatego, że przywiązujemy tak wielką wagę do danego słowa. Min. Chamberlain odparł następnie zarzut, że w obecnej sprawie Anglia kieruje się tylko własnym interesem. Bez wątpienia—oświadczył Chamberlain—kwestja źródeł Nilu jest zagadnieniem życiowym dla Sudanu i Egiptu, lecz Mussolini postarał się dać nam w tej sprawie wszelkie zapewnienia. Nie chodzi o to, by wiedzieć, czy źródła Nilu są zabezpieczone, czy też nie, lecz o to, czy nowy system stosunków międzynarodowych ma się utrzymać, czy zginąć. Jeśli Anglia przyczyni się do ukarania napadu włoskiego na Abisynję przy użyciu wszelkich środków, to weźmie ona również udział w akcji, gdy zajdzie potrzeba poskromienia przy

użyciu wszelkich środków napadu niemieckiego na Francję. Jeśli ciwnie, inne narody, które podpisały pakt, wielokrotnie potwierdzały swą wierność dla tego paktu i wielokrotnie oskarżały przedstawicieli W. Brytanji o oziębłość do paktu, uchylił się w tej decydującej godzinie od swych zobowiązań, to W. Brytania będzie się uważała za zwolnioną od swoich zobowiązań. Jej polityka będzie się rządzić tak, jak to było przed powstaniem Ligi Narodów, jedynie brytyjskim interesem narodowym.

Niech pan zrozumie—oświadczył w końcu Chamberlain—że te inne narody decydują w tej chwili przez stanowisko, jakie zajmą, o losach paktu i o udziale Anglii na przyszłość w sprawach kontynentu europejskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w gmachu Sejmu

Wezorem popołudniu przybył do gmachu Sejmu P. Prezydent Rzeczypospolitej i kolejno odbył rozmowy z marszałkami Prystorem i Carem. Pobyt P. Prezydenta w gmachu przy ul. Wiejskiej trwał przeszło godzinę.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że P. Prezydent Mościcki był wezorem w gmachu parlamentu od czasu sprawowania urzędu Głowy

Państwa, t. j. od maja 1926, po raz pierwszy.

Nadzwyczajna sesja sejmowa dla uchwalenia pełnomocnictw dla rządu zwołana zostanie nie przed, niż na połowę przyszłego tygodnia. Dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujący sesję nadzwyczajną, pojawi się w dniach najbliższych.

Ciągłe gwałty antypolskie w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA. Pracownik kolejowy Rudolf Pastuszek, prezes koła Macierzy Szkolnej w Lutyni na Śląsku nad Olzą, został karnie przeniesiony ze Śląska do Svinowa na Morawach, za działalność oświatową i otwarte przyznawanie się do polskości. (PAT).

MOR. OSTRAWA. Rada miejska w Nowym Boguminie na Śląsku nad Olzą była widownią ostrego starcia pomiędzy radnymi polskimi i czeskimi. Radni polscy wystąpili z żądaniem przyznania rocznej subwen-

cji polskiemu przedszkolu. Radni czescy przeciwstawili się ostrym słowach przyznaniu subwencji, motywując to wrogiem stanowiskiem ludności polskiej wobec przybywających na Śląsk Czechów. Większością głosów subwencję uchwalono. (PAT).

Dzień premiera Kościałkowskiego

Premier Kościałkowski przyjęty był wezorem przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej konferencji.

Następnie p. premier udał się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie złożył bilet wizytowy dla generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego, który ze względu na niedyspozycję, przebywa w łóżku.

Wytyczne polityki gospodarczej Rządu

Minister Skarbu, inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił wezorem przez radio przemówienie o wytycznych polityki gospodarczej nowego rządu. Podajemy je na str. 3-ciej.

W Londynie przeciw sankcjom

LONDYN. Premier Baldwin przyjął dziś reprezentantów 2-ch grup konserwatywnych Izby Lordów i Izby Gmin, którzy zgłosili pewne zastrzeżenia co do polityki rządu w związku z zagadnieniem sankcyj. Pierwszą delegację stanowili reprezentanci grupy około 40 członków, Izby Lordów oraz Izby Gmin, którzy przed paru dniami wypowiedzieli się przeciw sankcjom, mogącym doprowadzić do wojny. Delegację tę prowadził b. minister kolonii konserwatywny poseł Amery. Druga delegacja składała się z przedstawicieli małej wpływowej i nielicznej grupy, znanej pod nazwą grupy polityki imperjalnej, na której czele stoi konserwatywny poseł Nunn, pozbawiony wszelkiego znaczenia, należący do Izby dopiero od ostatnich wyborów. Obie delegacje przyjęte zostały przez premiera razem. Baldwin zobowiązał reprezentantów obu grup do utrzymania tajemnicy, podkreślając, że rozmowę z nimi traktuje poufnie.

Jeszcze jedna próba Laval

w kierunku likwidacji wojny włosko-abisyńskiej

LONDYN. Wieczorne dzienniki londyńskie ogłaszają w formie pogłosek nowy plan pokojowy Laval, w którym premier francuski mówił mial wezorem z nuncjuszem papieskim oraz z ambasadorem włoskim i brytyjskim. Wedle tych pogłosek Laval ma starać się skłonić Papieża do podjęcia inicjatywy w sprawie zaprzestania działań wojennych, poczem nastąpić miałyby konferencja 3-ch mocarstw. Kompromisowy plan premiera Laval zawiera ma następujące punkty: 1) Włosi zatrzymają swe wojska na obecnych pozycjach, 2) prowincja Tigre zostanie zamieniona na autonomiczne państwo pod protektoratem włoskim, 3) prowincje Harrar i Ogaden zostaną odstąpione Włochom, 4) Włosi zgadzają się na odstąpienie przez W. Brytanię Abisynji wolnego portu w Zeila, w zamian za co Abisynja odda Włochom strefę kolei, łączącej Erytreę z włoskim Somali, 5) pozostała część Abisynji poddana zostanie systemowi kontroli międzynarodowej, podobnej do takiej, jaka zalecana była przez komitet pięciu Ligi, z przewagą wpływów wło-

skich. 6) Włochy zgadzają się na to, że cały układ zatwierdzony zostanie przez Ligę Narodów.

W londyńskich kołach oficjalnych zaprzeczają, jakoby tego rodzaju plan wysunięty miał być przez Laval w toku wezorańskiej rozmowy z ambasadorem brytyjskim i podkreślają, iż rozmowa ta dotyczyła całokształtu sytuacji międzynarodowej ze specjalnym uwzględnieniem zagadnienia sankcyj, oraz pewnych niepożądanych objawów we wzajemnych stosunkach między obu krajami.

W Anglii nic o tem niewiadomo

LONDYN. Reuter donosi: Rząd brytyjski nic nie wie o żadnych propozycjach pokojowych czynionych przez Mussoliniego, czy też Laval. O ile wiadomo w Londynie nie

czyniono żadnych propozycji i nie zwracano się o nie. We wezorańskiej rozmowie Laval z ambasadorem brytyjskim Clerkiem omawiano tyl-

ko sytuację. Podkreślają tu, że wszelka propozycja pokojowa musi być poddana rozważeniu przez Ligę Narodów.

Kłeska konserwatystów w Kanadzie

Pobiła ich partja liberalna

LONDYN. W dniu wezorańszym odbyły się w Kanadzie wybory powszechne, które przyniosły rządzącej partji konserwatywnej klęskę. Konserwatysty, którzy rządili pod kierownictwem premiera Bennetta, posiadali w dawnym parlamencie 133 posłów: liberali 93 i pozostali

16. Obecnie absolutną większość uzyskała partja liberalna. Dotąd wybranych jest 133 liberalów, 31 konserwatystów i 5 posłów, należących do innych grup; pozostaje jeszcze 76 mandatów, których podział nie jest znany. Wszystko jednak wydaje się wskazywać na to, że partja

konserwatywna zostanie poprostu zmiądzona przez dotychczasową opozycję liberalną, której przywódca Mackenzi King zostanie teraz premierem. 11 ministrów z dotychczasowego rządu konserwatystów przepadło przy wezorańskich wyborach.



— Niemiecka akademja wojenna, założona przed 125 laty przez gen. von Scharnhorsta, która na zasadzie postanowień Traktatu Wersalskiego uległa zamknięciu, będzie otwarta ponownie w najbliższej przyszłości.

— W biały dzień, w pobliżu gmachu uniwersytetu w Nankinie, została zamordowana Amerykanka Zuzanna Waddel, która niedawno wyszła za mąż za Chińczyka. Pani Waddel znana była w szerokiej warstwach społeczeństwa chińskiego ze swych wykładów w uniwersytecie i w instytucie pielęgniarstwa.

— W pobliżu Saint Malo rozbił się trójmasztowiec „Les deux freres”, powracający z New Funlandji. Brak wiadomości o losie 27 pasażerów, których rozlokowano w 9 łodziach ratunkowych.

— W ostatnich dniach w Rydze wzrosła znacznie liczba zachorowań na szkarlatynę. W związku z epidemią zamknięto kilka szkół.

Razem lub wcale

W dniu wczorajszym kierownik polityki gospodarczej i finansowej rządu, p. min. E. Kwiatkowski, wygłosił przez radio odczyt o zasadniczych przesłankach polityki gospodarczej rządu. Nie jest to jeszcze program działania sensu stricto, ale w każdym razie p. min. Kwiatkowski powiedział wczoraj bardzo wiele, zapowiadając jednocześnie, że na sesji nadzwyczajnej parlamentu, która ma być zwołana, jak wiadomo, w najbliższym czasie, przedstawiony zostanie pełny program rządu.

Tekst przemówienia p. min. Kwiatkowskiego podajemy in extenso na następnej stronie. Tutaj ograniczamy się do krótkiego komentarza.

Cóż jest najbardziej istotnego w przemówieniu p. wicepremiera?

Sądźmy, że najważniejsza jest czynna postawa wobec zadań, które przed rządem i społeczeństwem stoją. Ze słów ministra Kwiatkowskiego widać jasno, że przetrwać kryzysu nie można, jeśli się pod wyrazem przetrwania rozumie tylko obronę, defensywę. Natomiast można osiągnąć sukcesy, jeśli i rząd i społeczeństwo porzucą stanowisko bierności, jeśli przejdą do walki czynnej, do ofensywy. I tak jak w walce z nieprzyjacielem mobilizuje się wszystkie siły, ściągają się na front wszystkie oddziały, tak samo minister Kwiatkowski, podobnie jak to zrobił premier Kościalski w onegdajszej deklaracji rządowej, odwołuje się znowu do całego społeczeństwa, do wszystkich organizacji społecznych i gospodarczych. Wezwanie to z pewnością nie pozostanie bez echa. Naturalną bowiem postawą każdego człowieka, każdej organizacji, całego wręcz społeczeństwa jest działanie, jest rozwój i życie, i raczej walka niż trwanie w marazmie.

Przygotowując się do tej trudnej i zaciętej walki o lepszą przyszłość gospodarczą Polski, min. Kwiatkowski robi przegląd rozporządzalnych sił i najbliższych do wykonania zadań. Możemy stwierdzić, że, obiektywnie biorąc, Polska ma wszelkie dane, aby iść ku lepszym, ma dostatecznie wielkie bogactwa naturalne, zdolną i pracowitą ludność, a przeto wielkie niezaspokojone potrzeby we wszystkich niemal dziedzinach. Polska ma przytem społeczeństwo, które jak to widać chociażby na przykładzie naszej wspaniałej armji, zdolne jest do wielkiego, imponującego wysiłku. Ale siła polityczna Polski nie jest w dostatecznym stopniu wsparta siłą gospodarczą. Co jest tego przyczyną?

Min. Kwiatkowski nie chce zagłębiać się w analizę popełnionych błędów. I my nie mamy tendencji do wypominania komukolwiek jego omyłek i grzechów. I my uważamy, że stoi przed nami tak wielka do wykonania praca pozytywna, że nie warto tracić czasu na podkreślanie, iż wielu kłesk moglibyśmy byli uniknąć, gdyby we właściwym czasie zdecydowano się na posunięcia śmiała, gdyby tak często nie cofano się w ciwier drogi, gdyby nie lekceważono wzajemności zjawisk gospodarczych.

Ale dzisiaj niema już czasu na błędy. Niema czasu i niema już czem za błędy płacić. Dlatego właśnie z upływem czasu i utratą sił wszelkie błędy stają się coraz kosztowniejsze.

W enuncjacji min. Kwiatkowskiego zawarte są podstawowe przesłanki programu gospodarczego, przesłanki niezmiernie proste i dla wszystkich zrozumiałe. Na czele ich kroczy uzyskanie równowagi budżetowej nie tylko kosztem ofiar z budżetów innych resortów i ludności na rzecz skarbu, ale i kosztem skarbu na rzecz „wypchnięcia naszego wspólnego wozu gospodarczego z grzęzawiska”. Usłyszymy niebawem, co konkretnie min. Kwiatkowski w tym zakresie zamierza uczynić. Chcemy jednak podkreślić z całym naciskiem, że jaknajwiększą przywiązujemy wagę do tego, aby obydwie części tej zapowie-

dzi zostały wypełnione. Dziś bowiem siły gospodarcze społeczeństwa są tak dalece nadzarpnięte, że nowe ofiary są możliwe tylko wówczas, jeśli jednocześnie dostarczony będzie ekwiwalent właśnie w postaci ruszenia z miejsca wozu życia gospodarczego. Dotychczasowy bowiem sposób pociągania społeczeństwa do ofiar na rzecz skarbu był tego rodzaju, że doprowadził nas do dzisiejszego impasu. Zapomnieliśmy, że „aktywność gospodarcza uzależniona jest od rentowności, że na krótkim dystansie zagadnienia rozwoju rolnictwa, produkcji przemysłowej, handlu i świata pracy mogą nawet być przeciwstawne, ale w perspektywie dalszej, w perspek-

tywne lat są w wielu punktach zbieżne”. Dodajmy, że zapomnieliśmy również o tej kardynalnej, podstawowej zupełnie prawdzie, że nie można budować finansów publicznych na zamierającym życiu gospodarczym, na kurczącym się coraz bardziej dochodzie społecznym.

I teraz, jak słusznie mówi min. Kwiatkowski, „najważniejszym zadaniem na dziś jest konieczność pewnego psychicznego przestawienia się”. Musi ono być i szybkie i całkowite. Musi ono być przede wszystkim wyraźnie widoczne w całej polityce gospodarczej państwa. Widoczne, stałe i kosekwentne. Albo wydobędziemy się z kryzysu wszyscy ra-

zem, i całe życie gospodarcze, i skarb, i cała ludność, która w rozwoju życia gospodarczego znajdzie dla siebie podstawę egzystencji i dobrobytu, albo się wogóle z kryzysu nie wydobędziemy.

Dlatego wielką rację ma rząd, odwołując się do czynnej współpracy całego społeczeństwa. Ta współpraca będzie owocna, gdy państwowa polityka gospodarcza przeniknięta będzie tendencją dźwignia w górę całego życia gospodarczego. Bodaj nigdy bardziej niż teraz, po enuncjacji rządowej, nie było tak jasne, że wszyscy jesteśmy skazani na wspólną dolę i niedolę.

Głos amerykański za odbudową handlu międzynarodowego i stabilizacją walut

WASZYNGTON. Sekretarz departamentu stanu Cordell Hull wygłosił dziś przez radio następujące przemówienie:

Wojna — to odwieczne narzędzie działania, splamione krwią, nie może zaradzić kłęskom gospodarczym. Trzeba potroić wysiłki dla osiągnięcia pokoju i powszechnej pomyślności. Wszystkie państwa winny wyżyć swe starania na rzecz odbudowy handlu międzynarodowego, stabilizacji stopniowej walut i wprowadzenia w życie umów o organizacji zaopatrzenia w surowce i stosow-

wnego ich podziału. Spadek handlu międzynarodowego wywołuje napięcie w stosunkach i skłania narody do słuchania przywódców, przemawiających w tonie wojowniczym, zapowiadających ulgę w stosunkach i ułatwienia w walce o byt. Przez wojnę nie można osiągnąć naprawy sytuacji. Chwilowo może wydawać się, że przyniesie ona poprawę, lecz jasnym być musi dla wszystkich, że każda wojna nosi w sobie zarodki przyszłych zatargów, grzebie na po bojowiskach nadzieje ludzkości. Dla utrzymania pokoju, trzeba za-

panować nad przyczynami zatargu. Osiągnąć to można wyłącznie w drodze jednoczesnej akcji wielu państw.

Niektórzy w przemówieniu Cordella Hulla widzą apel do zwołania nowej konferencji ekonomicznej. Inni sądzą, że największe znaczenie ma aluzja do stabilizacji walut, inni zaś uważają, że oświadczenie o surowcach oznacza, iż Stany Zjednoczone nie miałyby nic przeciw dyskusji międzynarodowej o surowcach.

Na froncie włosko-abisyńskim bez większych zmian

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Dżibuti że oddziały abisyńskie wtargnęły do Erytrei na północ od francuskiego Somali. Na skutek tego znaczne oddziały wojsk włoskich, które posunęły się w głąb terytorjum abisyńskiego na południe od góry Mussa Ali zostały odcięte. W ten sposób kilka tysięcy żołnierzy włoskich znalazło się pustyni bez łączności z punktami zaopatrzenia.

RZYM. Radjostacja watykańska donosi z Asmary, że w tamtejszych kolach włoskich zapewniano o wybuchu buntu dowódców lokalnych w Gobiom.

Dziś powróciły z wywiadu 3 samoloty włoskie, które stwierdziły koncentrację sił nieprzyjacielskich na południe od Makalle.

Nowa ofensywa włoska, której podstawowa linja ciągnie się w kierunku z Adigratu przez Aduę i Ak-

sum nie zostanie podjęta przed przybyciem na front marszałka Badoglio.

RZYM. Radjostacja watykańska donosi z Asmary, że w ciągu ostatnich dni miały miejsce lekkie starcia w okolicy rzeki Setit i miejscowości Am Agar. Po nieudanej próbie przejścia rzeki Setit wielu przywódców abisyńskich poddało się i przeszło na stronę włoską. Poddał się m. in. Szeik Borbera.

ADDIS ABEBA. W kolach rządowych zaprzeczają pogłoskom, że wskutek zdrady Gugsy, Makale zajęte zostały przez wojska włoskie.

ASMARA. Specjalny korespondent Havasa donosi, że święte miasto Aksum dostało się na skutek rokowani w ręce Włochów, którzy pragnęli uniknąć bombardowania kościołów i zabytków historycznych. Adua jest już połączona nowo-

wybudowaną drogą z rzeką Mareb. Droga ta została wybudowana w ciągu 4-ch dni. Długość jej wynosi 50 klm. Nad budową jej pracowało bez przerwy w dzień i w nocy 800 robotników.

PARYŻ. Havas donosi z Addis Abeby: Codziennie naczelnicy prowincji z centrum i zachodu Abisynji przechodzą na czele wojsk przez stolicę, ciągnąc na fronty północny i południowy. Ludność uważa te marsze wojsk za zjawisko zwykłe. Jedynie rozdawnictwo broni budzi zawsze wśród ludności sensację. Czerwony Krzyż przygotowuje się energicznie do pracy. Warunki sanitarne w kraju naogół fatalne obecnie ulegają pewnej poprawie. W każdym razie grasują tu różne choroby nagminnie tak, iż mogłyby trącić i wojska włoskie.

Czy w Bułgarii przygotowywano spisek?

Rząd mówi, że tak

SOFJA. Departament sprawiedliwości ministerstwa wojny ogłosił komunikat, podkreślający, że część prasy bułgarskiej i zagranicznej w ostatnich dniach ponownie podaje w wątpliwość istnienie spisku, którego celem było obalenie rządu i mianowanie Damiana Welczewa prezesem rady ministrów bez zgody

i aprobaty czynników konstytucyjnych w kraju.

Według komunikatu, celem tych wiadomości jest wywołanie zamieszania w opinii publicznej. Departament sprawiedliwości ministerstwa wojny stwierdza, że dochodzenie postępuje normalnie naprzód, potwierdzając w sposób nieulegają-

cy wątpliwości, istnienie spisku, uknutego przez niezadowolone elementy, które idealizowały osobę Welczewa. Komunikat podkreśla konieczność cierpliwego oczekiwania na wyniki śledztwa, które wskażą nazwiska i prawdziwe zamiary winnych.

Skandaliczne kulisy procesu

o zabójstwo radcy Prince'a

PARYŻ. — Na dzisiejszej rozprawie sądowej przeciwko zamieszkanemu w sprawie zamordowania Prince'a b. inspektorowi policji Bonny doszło do gwałtownych incydentów pomiędzy oskarżonym i oskarżającą go p. Coctillon. Incydenty te przybrały tak ostry charakter, że sędzia musiał przerwać rozprawę. Wielkie wrażenie na sali wywołały również zeznania barona de Lussatsa, którego swego czasu Bonny oskarżał o zamordowanie radcy Prince'a. Baron Lussats oświadczył, że Bonny przestuchiwano przez 28 godzin i na zapytanie ba-

rona, czy inspektor uważa go za zdolnego do popełnienia tej zbrodni, Bonny miał oświadczyć co następuje: *Nie, ale trzeba mi morderców.* Na publiczne wezwanie Lussatsa, aby zaprzeczył o ile słowa te są niepraw-

dziwe, Bonny dał odpowiedź wymijającą: *Nie jesteśmy w kawiarni.* Ta odpowiedź Bonny wywołała ogromną sensację na sali, co zmusiło przewodniczącego do ponownego zarządzania przerwy.

Miesiąc więzienia za obrazę Hitlera

KATOWICE. — Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Polonji” Pustelnikowi oskarżonemu o zniewagę kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, przez za-

mieszczenie w „Polonji” karykatury stanowiącej obrazę kanclerza. Sąd skazał oskarżonego na miesiąc więzienia bez zawieszania kary. Poza-tem sąd zatwierdził konfiskatę zajętego wówczas nakładu „Polonji”.

Zgon Leopolda Kotnowskiego

Wczoraj popołudniu w sanatorium św. Józefa w Warszawie zmarł Leopold Kotnowski, prezes polsko-amerykańskiej izby handlowej i towarzystwa polsko-amerykańskiego.

Marszałkowie Sejmu i Senatu u metropolity Sapiehy

Bawiący w sobotę u trumny Marszałka Piłsudskiego p.p. marszałkowie Senatu i Sejmu Aleksander Prystor i Stanisław Car złożyli wizytę J. E. księciu Metropolicie dr. Adamowi Stefanowi Sapieze.

Apel ministra Raczkiewicza do urzędników

Minister Spraw Wewnętrznych, p. Władysław Raczkiewicz, wydał po objęciu urzędu ministra następujące wezwanie do wszystkich pracowników administracji spraw wewnętrznych:

— Powołany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dekretem, z dnia 13-go października r. b. na stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych, objąłem z dniem dzisiejszym urząd. Witam Panów, jako moich współpracowników i pragnę zwrócić ich uwagę na te momenty, które, ufam, zechcą Panowie docenić w tej naszej współpracy w pierwszym rzędzie.

Służba w szeregach pracowników państwowych jest — zdaniem mojem — służbą zaszczytną w samej swej istocie. Aby być prawdziwie godnym tego zaszczytu, należy cały swój wysiłek oddać na rzecz rzetelnej pracy dla Państwa, pamiętając stale, iż celem jej jest dobro wszystkich jego obywateli, w których istotne potrzeby i konieczności życiowe wniknąć należy z całą życzliwością i zrozumieniem.

Świadomość tego, iż służbę naszą pełnić nam wypada w epoce ciężkich zmagani i powszechnych trudności ekonomicznych, winna stać się dla nas bodźcem do zwiększenia wysiłków i wzmocnienia wysiłku pracy dla należytego utrzymania i dalszego rozwoju naszego życia państwowego na drodze, wytkniętej wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezydent Starzyński w Brukseli

W Brukseli bawi prezydent miasta Warszawy p. Starzyński, który studjuje szczegóły organizacji wystaw w celu zebrania odpowiednich materiałów, które okazać się mogą pożyteczne dla organizacji i budowy stałych terenów wystawowych w Warszawie.

Solski dyrektorem honorowym teatrów lwowskich

LWÓW. Zarząd miasta Lwowa na specjalnie zwołanym posiedzeniu uroczystym powziął jednogłośnie uchwałę treści następującej: „Zarząd Król. Stoł. m. Lwowa uchwała nadać panu Ludwikowi Solskiemu, wielkiemu artyście, reżyserowi i kierownikowi scen polskich, w szczerem hołdzie dla Jego 50-letniej wspaniałej działalności dla sceny polskiej, a w szczególności lwowskiej, godność honorowego dyrektora Teatrów Miejskich we Lwowie”.

Promocja w szkole podchorążych artylerji

TORUŃ. W szkole Podchorążych Artylerji odbyła się uroczystość promocji absolwentów szkoły na podporuczników. Na uroczystości obecni byli m. in. przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. inspektor armji gen. Römmel, dowódca OK VIII gen. Thomme i komendant CW Artylerji gen. Miller.

Fundamenty i wytyczne polityki gospodarczej nowego Rządu

w świetle przemówienia ministra Kwiatkowskiego

Minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił wczoraj przez radio następujące przemówienie:

„Jeżeli stwierdzam, iż wierzę w zbiorową moc społeczeństwa polskiego, w jego zdolność wydobycia ze siebie wielkich sił twórczych, wierzę w zdolność narodu do przełamania trudności i oporów, choćby tak spiętrzonych, tak wszechstronnych i tak wielkich, jak obecne, wierzę w rzetelny patriotyzm i tylekrotnie w dziejach dokumentowaną zdolność do ofiar — to dlatego, że stąd czerpię ten zapas sił moralnych, które zezwoliły mi na objęcie najtrudniejszego resortu służby państwowej w momencie gospodarczo najcięższym bodaj od chwili zorganizowania zębów administracji państwowej. Z tej wiary czerpię również pewność, iż mam prawo wypowiedzieć publicznie prawdę subiektywną uczciwie i jasno, bez jakiegokolwiek kojącego optymizmu urzędowego, gdyż niema takich trudności i takich braków, którychby tak wielki i tak pracowity naród nie mógł przezwyciężyć, jeżeli zechce.

Podobnie jak w organizmie ludzkim istnieje szereg ważnych i związanych funkcjonalnie ze sobą mechanizmów, z tem, że zaatakowanie czy porażenie jednego z nich wywołuje konsekwentnie ciężką chorobę całego organizmu, tak samo i państwo tworzy swoisty i skomplikowany organizm, a podstawowym zadaniem jego polityki jest utrzymanie w zdrowiu i w rozwoju wszystkich podstawowych funkcji.

Na pierwszym miejscu armia

Jakkolwiek jestem sam — podobnie jak i cały rząd polski — najgorętszym i najzupełniejszym zwolennikiem pokoju między narodami świata, jakkolwiek uważam za postulat zdrowego rozsądku ideę powszechnego rozbrojenia, to jednak w warunkach współczesnej rzeczywistości — z pośród wszystkich elementów siły państwa — stawiam na pierwszym miejscu wartości reprezentowane przez armję polską. Największy sceptyk, najzjadliwszy krytyk musi uznać, że w odrodzonej Polsce to dzieło — pod kierownictwem Wielkiego Marszałka Polski, osiągnęło niezwykle wysoki stopień doskonałości. Armja polska reprezentuje rzeczywistość naród młody, twórczy, energiczny, reprezentuje zespół — jakiego nie widzieliśmy w żadnej armji zaborczej — bo nie tylko ideowy i nieprzeciętnie inteligentny, ale co najważniejsze wysoce uspołeczniony. Armja stała się w Polsce szkołą wychowania publicznego, szkołą honoru i pracy, szkołą organizacji i postępu.

Oświata i stan moralny

Drugim elementem siły państwa i dynamiki rozwoju narodu jest oświata i stan moralny społeczeństwa. Powiedzmy sobie otwarcie, iż w tej dziedzinie rachunek nasz wykazuje już poważne pasywa. Nawet wśród młodzieży wojennej i powojennej mamy znaczny jeszcze procent analfabetów, mamy szybko spadającą cyfrę przyrostu naturalnego, poddajemy się obcym wpływom kruszenia zasad moralnych w życiu zbiorowym i indywidualnym. Nie może ująć uwagi sumiennego obserwatora, że szereg narodów ocknął się już z tej wojennej choroby, że podjął sam energiczną walkę z tą inflacją bezwartościowych, a często nawet niszczących hasel. Czyż i my, naród młody i ambitny, naród, posiadający wielką misję dziejową, kształtujący dopiero swe własne, indywidualne oblicze społeczne, nie powinniśmy stanąć w szeregu narodów, walczących zdecydowanie o wszystkie rzetelne wartości moralne

i kulturalne? Wydaje mi się, iż jest to nakaz prawdziwego patriotyzmu,

Trzecim elementem dynamicznych wartości państwa jest jego umiejętność w rozwoju stosunków międzynarodowych. Właściwe ujęcie tych zagadnień jest niezwykle trudne i subtelne, gdyż uzależnione jest nie tylko od naszej własnej woli i decyzji, ale i od skrzyżowanych i wciąż wibrujących tendencji i nastrojów

Czwartym elementem, który zarówno dziś, jak i w przeszłości, odgrywał niezwykle doniosłą rolę w potęgowaniu lub odwrotnie w rozpraszaniu i w niszczeniu sił państwa, to zagadnienie państwowego aparatu administracyjnego i jego stosunku do obywatela. I w tej dziedzinie posiadamy duże braki i błędy, które jak najprędzej — w interesie samej ad-

Ostatnim — z głównych elementów — związanych organicznie z całokształtem życia państwowego — jest stan finansowo-gospodarczy i linja jego ewolucji. Jeżeli nawet jakieś społeczeństwo z powodu zaniedbań historycznych, z powodu długotrwałej niewoli, z powodu braku warunków przyrodzonych znajduje się na niskim szczeblu rozwoju ekonomicznego, to jeszcze sam ten fakt nie ma znaczenia rozstrzygającego w ocenie wartości sił dynamicznych narodu. Znacznie ważniejszym elementem jest tu kierunek ruchu niż aktualny w danej chwili dziejowy moment statyczny. Normalnie największą siłę, największe wartości wykazują właśnie narody młode, jeszcze nie zagospodarowane, ale wykazujące rozmach twórczej pracy, wolę opanowywania trudności, wytrwałość i spokój w realizowaniu wielkich programów. Dziś, w tej właśnie dziedzinie jest u nas najgorzej i tu leżą najistotniejsze źródła choroby, osłabia-

Można oczywiście ten ciemny obraz zatrzeć we własnym sumieniu i we własnym honorze narodowym frazesem, iż wszystko to jest rezultatem złej administracji publicznej w Polsce. Istotnie nie unikaliśmy w przeszłości pewnych błędów — i ja sam od nich nie jestem wolny — błędów, które popełniły wszystkie państwa i wszystkie rządy, mające za sobą długie doświadczenie i tradycje rządzenia, z tem tylko, że ich błędy były znacznie jaskrawsze i znacznie mniej uzasadnione niż nasze. Przecież i dziś jeszcze z 550 miast w Polsce prawie połowa nie posiada żadnych in-

Jest faktem, że istniejący stan wykazuje dużą rozbieżność elementów siły państwowej. Z jednej strony reprezentujemy pod względem obszaru i cyfry mieszkańców, pod względem uzdolnień ludności, jej patriotyzmu i pracowitości, pod względem sił moralnych i organizacyjnych armji, walory wielkiego państwa, z drugiej odbieramy lub redukujemy polityczny ciężar gantunkowy tym walorom przez braki w rozwoju gospodarstwa i organizacji finansów.

Jedynie rzetelne, istotne, wartościowe zagadnienie dla naszego pokolenia leży w tem, jak skoncentrować wszystkie siły i wszystkie najlepsze mózgi do walki z tą dysharmonją, z temi nożycami wartości.

Pragnę zgóry jasno i wyraźnie podkreślić, że szczególnie w obec-

gdyż w wysięgu narodów oświata i kultura odgrywają zawsze rolę nie-

Stosunki międzynarodowe

obcych. Uważam osobliście za wielki i pozytywny walor, iż w myśl wskazań i wysiłków Marszałka Piłsudskiego podejmujemy upartą akcję dla określenia własnego oblicza w życiu międzynarodowym, utrzymując niezruszenie skryształizowaną wolę pokoju, wolę zachowania tradycyjnych i naturalnych związków przyjaźni i

Stosunek urzędnika do obywatela

ministracji muszą być odrobione. Aparat biurokratyczny musi być przesiąknięty świadomością, iż jest organiczną i żywą częścią społeczeństwa, że ma trwać w służbie narodu i prawa, że zadaniem jego jest — poza funkcją wykonania norm i przepisów prawa — stać się nie przeszkodą, ale elementem pomocy i współdziałania wobec czynników społecznych. Każdy

Źródła choroby

jęcej i inne funkcje społeczne i państwowe.

Nasze życie gospodarcze, na wszystkich polach pracy indywidualnej i zbiorowej — uległo niezwykle silnemu zwężeniu. Najcięższe w dziejach ludzkości, obecne przesilenie gospodarcze, które trwa nadal, nie oszczędziło nikogo. Przed uderzeniami tego kryzysu nie obronili się narody, ani najbogatsze, ani najbiedniejsze, ani te, które stosowały klasyczną deflację, ani te, które próbowały i wciąż próbują sztucznie nakreślać konjunkturę. Nie zbawił ich ani liberalizm handlowy, ani próby gospodarki planowej. Nie pomogły tu ani rządy skrajnie demokratyczne, ani rządy skrajnie autokratyczne. Wszystko to jest prawdą obiektywną i powszechnie uznaną. Ale my — na wielu polach działalności gospodarczej cofnęliśmy się znacznie silniej, niż wiele innych narodów, znajdujących się w nie lepszej od nas sytuacji. Jeżeli badamy sumiennie stan naszej produkcji i

Kilka słów o przeszłości

nych urzędów publicznych, poza szkołą, w połowie miast polskich od lat nie wykonuje się żadnych inwestycji, a tylko bardzo mały odsetek miast posiada szpitale, ochronki, przedszkola, biblioteki, wodociągi, kanalizacje, dobre oświetlenie, porządnie zabrukowane ulice. Każda dzielnica kraju, każde miasto i każda wieś, każda droga i każda rzeka wołają od lat o inwestycje, o nakłady kapitałowe. Pod naciskiem tych elementarnych potrzeb rozdymały się budżety publiczne w latach dobrej konjunktury

Program organiczny

Podkreślałem nieraz z całą dobitnością, że jestem zwolennikiem t. zw. programu organicznego. W propozycji do wysiłku każdy inny program jest mało skuteczny. Droga, na której program ten musi powstać, jest wskazana przez naturę sprawy. W czasie najbliższym z pierwszą częścią takiego programu wystąpi minister Skarbu do Komitetu Ekonomicznego i Rady Ministrów, celem scharmonizowania poczynań wszystkich resortów gospodarczych. Ta część musi obejmować zespół środków, przy pomocy których zahamujemy realnie wpływ krwi z chorego organizmu gospodarczego, to znaczy zahamujemy postępujący deficyt budżetowy i po-

Nuta optymizmu

nej sytuacji nikt nie jest w stanie dokonać cudu łatwej i samorzutnej

mniej ważną, a często ważniejszą od elementów materialnych.

wolę rzetelnego uregulowania na zasadzie porozumienia się nawet najtrudniejszych spraw spornych. Można stwierdzić, iż pozytywnym sukcesem naszej polityki zagranicznej jest fakt, że każde zagadnienie, postawione w stosunku do nas z dobrą wiarą i dobrą wolą ma pełne szanse pozytywnego załatwienia.

obywatel, który ma merytoryczną słusność, musi być traktowany równorzędnie. Ani tytuł, ani majątek, ani stosunki, ani protekcja, ani nawet odmienne poglądy na sprawy publiczne, a tylko słusność i interes publiczny muszą stać się elementem rozstrzygającym o stosunku administracji państwowej do obywatela, gdyż w tem leży źródło sił państwowych.

wymiany, stan zdolności konsumpcyjnych społeczeństwa, jeżeli analizujemy cyfry eksportu i importu, gdy wnikaemy w stan rentowności twórczej pracy gospodarczej, gdy wnikaemy w nasz niezwykle niski, konsumpcyjny, nie twórczy budżet państwa i samorządowy, wykazujący ponadto chroniczny i zębny dla wszystkich procesów gospodarczych deficyt, gdy naoznie konstatujemy na jakim poziomie potrzeb układa się byt i życie rodziny chłopskiej, tego człowieka, o którym nieraz mówimy, że on „żywi i broni“ państwo, gdy ustawicznie równa się w bezkresny dół życie rolnika, inteligenta, urzędnika, kupca, rzemieślnika, czy robotnika fabrycznego i bezrobotnego, gdy widzimy setki młodzieży układa się palu do pracy, skromnej w wymaganiach, wykształconej i bezrobotnej, to musimy sobie otwarcie powiedzieć, że w tej defenzywie gospodarczej pozostajemy w tyle poza innymi narodami cywilizowanego świata.

z większym uzasadnieniem u nas, niż w krajach oddawna urządzonych i przeinwestowanych, a wierzących głównie w nieśmiertelność t. zw. „prosperity“. Ale napewno nie w błędach samej administracji leży istotne zło, które trawi i niszczy nasz organizm gospodarczy.

Wszystkie te jednak dociekania na temat przeszłości pozostaną tak samo jałowe i nieskuteczne, jak i większość prowadzonych dziś sporów o słowa, o etykiety, o doktryny, o ile one nie uwzględniają realnych faktów i warunków życia.

stępujące kurczenie się konsumpcji na wsi. Realizacja tych prac rozpoczęta będzie w czasie najbliższym i programowo sformułowana będzie już przy otwarciu nadzwyczajnej sesji parlamentu. Równoległe jednak opracowana i uzgodniona zostanie druga część programu, dotycząca aktywizacji polskiej polityki gospodarczej, obliczona na dalszą metę i obejmująca wszystkie te dziedziny reform, które w rezultacie wzmocnią gospodarczą inicjatywę prywatną. W tej własnie pracy — zostanie zabezpieczony szeroki udział dla czynników społecznych i dla swobodnej publicznej wymiany poglądów.

poprawy sytuacji gospodarczej. Natomiast z całym poczuciem odpowie-

działalności i z całym poczuciem realizmu można stwierdzić, że obecny poziom naszej gospodarczej egzystencji nie jest ani koniecznością dziejową, ani wynikiem nienuższalnego fatalizmu. Możemy się z niego podnieść i iść powoli, ale systematycznie w górę. Możemy bez zastosowania sztucznych środków czy niedojrzałych eksperymentów ulżyć nieco wsi, a przez to oddziaływać pośrednio zarówno na rynek pracy, jak też i na wzmocnienie tempa handlu i produkcji.

Konieczność walki z deficytem

Można też stwierdzić, że na obcą, szeroką pomoc finansową liczyć nie możemy. Nie oznacza to, że nie pragniemy rzeczowego i gospodarczego współdziałania kapitału zagranicznego. Istnieją w Polsce już dziś firmy o kapitale zagranicznym, które pracują pozytywnie, z korzyścią dla gospodarstwa społecznego i dla siebie, a rozszerzenie podobnej współpracy byłoby korzystne. Drugim czynnikiem, na który obecnie liczyć nie można, to byłaby nadzieja pomocy finansowej dla upadających poczynań gospodarczych z budżetu publicznego. Jest tu całkowicie obojętne, czy takie poczynania mają charakter etatystyczny, czy prywatny. Stwierdzam, że deficyt budżetowy jest znaczny i musi działać deprymująco na rynek. Nie może istnieć żaden realny i szeroki program gospodarczy, jak długo budżet państwowy jest trwale deficytowy. To też po przeprowadzonej wczoraj dyskusji cały rząd solidarnie i zgodnie uważa za swój najważniejszy i kardynalny w chwili obecnej obowiązek podjęcie realnej walki z deficytem budżetowym. Droga inflacji dla celów budżetowych i gospodarczych byłaby tylko przesunięciem trudności finansowych na krótki dystans z tem, że w przyszłości wszelkie zło spotęgowałoby się wielokrotnie. Dlatego i tę drogę należy wykluczyć definitywnie i ostatecznie z wszelkich spekulacji myślowych.

Zapowiedź radykalnych cięć i ofiar

Pozostaje nam otworem tylko droga twanda, uciążliwa i przykra, ale niewątpliwie skuteczna: organiczne i systematyczne uzdrawianie budżetu publicznego przez radykalne i szybkie cięcia i oszczędności oraz równoległe usuwanie tych wszystkich zapór formalno-prawnych a w granicach możliwości i rzeczowych, które hamują postęp życia gospodarczego i osłabiają najważniejszy ośrodek konsumpcyjny, t. j. wieś polską.

Ta droga wymaga ofiar, chwilowo nawet ciężkich, ale dwustronnych. Widzę bowiem konieczność poniesienia tych ofiar nie tylko przez budżety resortów i przez ludność na rzecz Skarbu Państwa, ale i odwrotnie poważnych ofiar ze strony Skarbu na rzecz wypelnienia kół naszego wspólnego wozu gospodarczego z grzeszawiska.

Mamy w swoim własnym ręku los naszej przyszłości. Mamy poważne atuty w obfitości surowców rolniczych i źródeł energetycznych. Mamy ludność pracowitą i w najszerszych swoich warstwach oszczędną. Mamy duży kapitał młodego i żywotnego patriotyzmu.

(Dokończenie przemówienia na str. 5-ej).

NAUCZYCIEL, ŻYCIE i SZKOŁA

Program liceów ogólnokształcących w świetle dyskusji na posiedzeniu Rady Oświecenia

Październikowe posiedzenie Rady Oświecenia Publicznego było, jak już o tem donosiliśmy, poświęcone rozważaniom nad wytycznymi programami dla liceów ogólnokształcących. W obradach, którym przewodniczył p. min. W. Jędrzejewicz, wzięli udział obaj podsekretarze stanu, dyrektorzy departamentów i wyżsi urzędnicy ministerstwa, kuratorzy okręgów szkolnych, przedstawiciele duchowieństwa, wyższych uczelni, towarzystw naukowych i nauczycielskich, literatury, sztuki, szkół średnich itd.

Omawiając na łamach naszego pisma (w naszym tygodniowym dodatku szkolnym z dn. 25 ub. m.) projekt tych wytycznych, wysunęliśmy przeciw nim szereg zastrzeżeń natury zasadniczej. Najważniejsze z nich dotyczyły: 1) sprawy podziału liceów ogólnokształcących na trzy typy: humanistyczny, klasyczny i matematyczno-przyrodniczy, a raczej przedewszystkiem celowości tworzenia tego ostatniego typu; 2) przeladowania programów, które w rezultacie musiałyby sprowadzić pracę ucznia do opanowywania materiału raczej biernie i encyklopedycznie, niż samodzielnie i twórczo, co jedynie może dać istotne przygotowanie do studiów wyższych.

Te nasze poglądy zostały w pełni potwierdzone w debatach Rady Oświecenia. Delegat T.N.S.W., prof. B. Nawroczyński, przedstawiając i uzasadniając tezy Towarzystwa w tym względzie, opowiedział się za podziałem liceów raczej na cztery typy, tak, aby zamiast typu matematyczno-przyrodniczego wprowadzić dwa inne, mianowicie: matematyczno-fizyczny i geograficzno-przyrodniczy. W wywodach swoich na ten temat podkreślił prof. Nawroczyński zarówno motywy natury dydaktycznej, jak i ściśle psychologicznej. Układ taki nie tylko pozwoliłby odciążyć w znacznym stopniu program tych liceów, równocześnie umożliwiając dużo głębsze i istotniejsze opanowanie poszczególnych przedmiotów, lecz i stworzyłby lepsze warunki pracy dla uczniów przez właściwe kierowanie ich zdolności i zamiłowań, bynajmniej nie takich samych u tych, co pragną poświęcić się studjom, opartym na wiedzy przyrodniczej, jak u tych, co się interesują matematyką, fizyką czy naukami technicznymi.

Kwestja przeladowania programów i sposobu ich realizacji stała się przedmiotem dyskusji specjalnie ożywionej. Na pierwszy plan wysunęły się przytem rozważania bardzo ogólne i bardzo zarazem zasadnicze: czego mianowicie żądają wyższe uczelnie od absolwenta szkoły średniej i jak te ich postulaty dadzą się w szkole średniej przeprowadzić. Jest to rzecz pod każdym względem skomplikowana. Z jednej strony bowiem — niepodobna zrezygnować z pewnej sumy wiadomości podstawowych, dziś już, wobec rozwoju nauk, olbrzymiej, w praktyce prawie niemożliwej do zdobycia w ciągu 6-letniej ogólnokształcących studiów średnich, z drugiej zaś strony — opanowanie tej sumy wiadomości, gdyby nawet było możliwe, nie dawałoby jeszcze właściwego przygotowania do studiów wyższych. Do nich potrzebne jest — poza tem minimum wiedzy ogólnej — również i wygimnastykowanie umysłu i, przedewszystkiem, wdrożenie się w pracę samodzielną, gruntowne poznanie jej metod.

Problem ten starano się we współczesnej pruskiej szkole średniej rozwiązać przez wprowadzenie w trzech ostatnich klasach tamtejszego gimnazjum po 4 godziny tygodniowo t. zw. wolnego studjum, które polega na sa-

modzielnej pracy ucznia nad wybranymi przez niego samemu tematami, bądź to w bibliotece szkolnej, czy pozaszkolnej, bądź w pracowni. Pomoc nauczyciela ogranicza się tutaj do umiejętnej baczności, aby uczeń nie wkraczał — niejako — na manowce. Wytyczne naszych programów licealnych nie przewidują tego systemu pracy, wydaje się zresztą niepodobniestwem, aby go można było wprowadzić przy tej ilości materiału, jaka — w ich myśl — musi być przeobrażona.

Ale to — ta właśnie ilość materiału, którą ostatecznie przy dalszych rozważaniach zapewne da się jakoś ograniczyć — to dopiero jeden skłopot. Drugi jest conajmniej równie poważny i nawet — kto wie, czy nie trudniejszy do rozwiązania. Idzie mianowicie o kwestję odpowiedniego przygotowania nauczycieli do tego typu pracy ucznia. Dzisiejsi nauczyciele szkół średnich nie są na to „nastawieni”, nie mają w tym kierunku ani praktyki, ani — przeważnie — dostatecznych podstaw. Ich przeszkolenie doraźne, na ewentualnych kursach mogłoby oczywiście dać jakieś takie wyniki, nie rozwiązując jednak sprawy istotnie. Sprawa realizacji programów licealnych wiąże się zatem bezpośrednio ze sprawą kształcenia nauczycieli licealnych, wkracza-

jąc zatem i na teren szkół wyższych.

Problem ten podkreślił w toku dyskusji prof. Antoniewicz, równocześnie wysuwając drugi, również całkiem zasadniczy: potrzebę takiego opracowania programów, aby z każdego typu liceum uczeń mógł wstąpić na każdy wydział wyższej uczelni. Jest to postulat, najoczywiej wypływający ze strukturalnego założenia liceum, które ma być szkołą ogólnokształcąca i „wszechstronnie rozwijać osobowość wychowanka”. Lecz realizacja tego postulatu wydaje się nader trudna, już choćby w świetle zarzutów, stawianych obecnym wytycznym programów licealnych.

W zakończeniu dyskusji oświadczył p. min. Jędrzejewicz, że wytyczne nie będą w dzisiejszej swej postaci podstawą do opracowywania programów, lecz zostaną w ministerstwie poddane szczegółowemu rozważaniu. Jest to fakt wiele pocieszający, choć równocześnie niesposób — właśnie na podstawie tej dyskusji i wysuniętych w jej toku trudności — oprzeć się obojętne, czy te trudności rzeczywiście będą mogły być, pomimo najlepszej woli, usunięte całkowicie. Program liceów ogólnokształcących znajduje się w tej chwili pod bardzo wielkim znakiem zapytania.

H. gdzie to jeszcze nie zostało wpro-

Z kongresu nauczycieli szkół średnich w Okstfordzie

Dane, które tu przytaczamy, zaczerpnięte są z odczytu p. doc. B. Kierzkowskiego, członka polskiej delegacji na kongres.

(s). W dn. 10 — 17 sierpnia r. b. odbył się w Okstfordzie doroczny, siedemnasty z rzędu, międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich. W toku obrad wysunięto szereg zagadnień natury zasadniczej, ze szczególnem uwzględnieniem punktów wspólnych dla szkolnictwa średniego wszystkich krajów, a więc, przedewszystkiem kwestję selekcji uczniów, typów szkół średniej i jej powszechności, wreszcie głównych jej zadań.

Najciekawsze z wielu względów były rozważania nad tem, czy szkoła średnia ma być dostępną dla wszystkich, czy też tylko dla najzdolniejszych, z czem też bezpośrednio wiąże się kwestja powszechności nauczania w jej zakresie, a więc przedłużenia obowiązku szkolnego do lat mniej więcej dziesięciu, przy czem w tym okresie nie byłoby jeszcze uwzględnione przygotowanie zawodowe. W dyskusji, którą utrudniała w znacznym stopniu różnorodność ustroju szkolnictwa w poszczególnych państwach, stwierdzono, iż przeważnie istnieją tendencje w kierunku upowszechnienia szkoły średniej ogólnokształcącej, jednak nigdzie to jeszcze nie zostało wpro-

wadzone w życie. Najbliżej urzeczywistnienia tej tezy stoi Anglia, we Francji natomiast, tak samo, jak i u nas, przeważa pogląd na konieczność wcześniejszego zróżnicowania szkoły.

Wspólnym dla wszystkich państw celem wychowawczym, niezależnie od stopnia i typu szkoły, powinno być — stosownie do brzmienia tezy angielskiej — wychowanie dla pokoju i dobrej międzynarodowej, dla powszechnego porozumienia się i współpracy. Podkreślono pogląd, iż postulaty narodowościowe i państwowe nie przeciwstawiają się w tym względzie międzynarodowym, iż nacjonalizm i internacjonalizm nie wykluczają się nawzajem, gdyż właśnie różnorodność kultury i obyczajów jest środkiem do współpracy i do postępu. (Podobnie ujmowano tę rzecz również i w niektórych referatach, wygłoszonych na zesłanym kongresie wychowania moralnego w Krakowie).

Członkowie kongresu mieli też możliwość zapoznać się z blizką ze szkolnictwem angielskim, zwiedzając szereg szkół i specjalną wystawę. Szkolnictwo tamtejsze, oparte na zupełnie innych zasadach, niż u nas, jest właśnie choćby z tego względu niezmiernie ciekawe. Jego wybitnie decentralistyczny ustrój opiera się w znacznym stopniu o inicjatywę prywatną, nauczyciele posiadają bardzo dużą swobodę w wyborze planów i metod nauczania, nawet w wyborze programów. Jednołitość tego szkolnictwa wypływa z jednolitości kultury narodowej i ten denencyjny, wspólny całemu angielskiemu społeczeństwu, nie będąc ujęta w ścisłe normy ustrojowe.

Dlaczego dzieci kradną?

Stosunek dziecka do zagadnienia własności prywatnej

Dzieci często kradną. Dlaczego? Na pytanie to nie jest łatwo odpowiedzieć. Statystykowi, którzy chciałby zjawisko kradzieży wśród dzieci ująć w cyfry, wysuwa się z ram pola obserwacyjnego olbrzymia wprost ilość dzieci, których przestępstwa przeciwko prawu własności nie dochodzą wogóle do jego wiadomości.

POZA STATYSTYKĄ

Statystyka ma tylko do czynienia ze skwalifikowanymi dziećmi przestępcami, z dziećmi, które stają przed sądami dla nieletnich, a ileż dzieci kradnie nie dostając się wogóle w ręce władz!

Dzieci rodziców względnie dobrze sytuowanych, dzieci, które ukradną matce z torebki po kilka groszy, dzieci, które wykradają bonie, służące jakiegoś drobiazgi, przestępstwa tych wszystkich dzieci, — o ile przestępstwa te nie zostaną wykryte — nie dostają się do rubryk, opracowywanych przez kryminologów.

A jeszcze to uwzględnić trzeba, że nie każde dziecko ze skłonnościami do kradzieży kradnie, nie każde dziecko, w którego zrozumieniu kradzież nie jest przestępstwem musi być zaraz złodziejem.

STOSUNEK DZIECKA DO KRA- DZIEŻY

W „Archiwum Kryminologicznym” (tom II) zamieszcza mgr. J. Kunicka ciekawe studjum p. t. „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży”.

Autorka studjum opiera się na materiałach, zebranych przez innych psychologów i statystyków i na materiałach własnym, zebranych w warszawskich szkołach powszechnych. Z pod badań usuwa się tutaj znów cała grupa dzieci, cały wielki odłam społeczeństwa dziecięcego skupiony w szkołach średnich.

Szkoły powszechne uchodzą jeszcze dzisiaj w oczach ludzi, względnie za-
możniejszych za „zakłady naukowe”

drugiej kategorii. Umieszczenie w nich dziecka uchodzi jeszcze dzisiaj w oczach bardzo wielu rodziców za pewnego rodzaju zdeklasowanie, za poniżenie, za coś, czego należy się powściągnąć wstydząc. A zapewne w tym właśnie odłamie społeczeństwa dziecięcego i młodocianego byłoby rzeczą bardzo ciekawą przeprowadzenie ankiety na temat własności prywatnej, prawa nienaruszalności i nietykalności cudzej własności, na temat stosunku tych dzieci do zagadnienia kradzieży w ogólności i do rozmaitych gatunków pogwałcenia prawa własności w szczególności.

REZULTATY BADAŃ

Autorka wspomnianej tu pracy dochodzi na terenie swoich badań do rezultatów bardzo ciekawych, przedstawionych w całym szeregu tablic.

— Czy każda kradzież jest rzeczą złą? — takie pytanie zadała p. Kunicka 85 dzieciom. Twierdząco odpowiedziało 58 proc. dzieci, przecząco 28 proc., w tem 9,5 proc. samorzutnie wymieniło kradzież z potrzeby jako niesprawiedliwą.

— Jakie są przyczyny kradzieży? — (wciąż mowa jest o ankiecie, przeprowadzonej w szkołach powszechnych) 67,2 proc. dzieci wskazało jako przyczynę nędzę, głód, kryzys, 15,8 proc. bezrobocie, 6,2 proc. brak pieniędzy, ubrania itd., 17,6 proc. la-

komstwo, 14,5 proc. „nie chce się im robić, dla przyjemności”, 8,3 proc. z zazdrości, przez złość, 7,9 proc. „bo są źli”, 6,8 proc. przyzwyczajenie, 5,9 proc. dla rodziny, 4,9 proc. „mają już taką wadę”, 4 proc. pod wpływem otoczenia.

WPLYWY ŚRODOWISKA

To są odpowiedzi dzieci 10—14 letnich. Stosunkowo dojrzałe sklasyfikowanie przyczyn i pobudek kradzieży położyc trzeba chyba na karb tego, że wśród badanych był bardzo duży procent dzieci, które się z zagadnieniem kradzieży często w życiu prywatnym spotykają.

W pracy swojej uwzględniła p. Kunicka na pierwszy miejsc — co zresztą, sądząc z tytułu pracy było jej zamierzeniem — wpływ środowiska na stosunek dziecka do zagadnienia kradzieży.

Odpowiedź na pytanie „dlaczego dziecko kradnie?”, rozważenie stosunku dziecka do własności prywatnej niejako w oderwaniu, niezależnie właśnie od warunków i wpływu otoczenia, wyciągnięcie z dziecka jego istotnego, niezmodyfikowanego warunkami stosunku do własności prywatnej, to zagadnienie musiałoby już być tematem oddzielnej zupełnie pracy.

S. F.

Projekty programów nauki w szkołach powszechnych

Ukazały się w druku — na prawach rękopisu — projekty programów nauki w publicznych szkołach powszechnych pierwszego i drugiego stopnia z polskim językiem nauczania.

Całość obejmuje przeszło 700 stron w 17 broszurach, z których każda dotyczy jednego przedmiotu nauczania: w szkole I stopnia (8 broszur) i w szkole II stopnia (9 broszur).

W ten sposób doprowadzono do końca drugi etap pracy nad tem doniosłym zagadnieniem. Pierwszy został zakończony wydaniem Wytycznych; trzeci, już rozpoczęty rozestaniem odpowiedniej an-

kiety, będzie dalej polegał na jej opracowaniu i ustaleniu następnie ostatecznej redakcji, w postaci dwu książek (dla szkół I stopnia i dla szkół II stopnia), które będą wydane, już jako obowiązujące Programy, z końcem roku bieżącego.

Ankieta obejmuje Kuratorja, wybranych Inspektorów i wybrane szkoły, towarzystwa nauczycielskie, wybranych teoretyków pedagogiki i specjalistów z zakresu poszczególnych przedmiotów, którzy są dostatecznie obeznani z pracą w szkołach powszechnych o mniejszej liczbie nauczycieli.

Ile dzieci uczęszcza do szkół powszechnych w Warszawie

Podług danych Rady szkolnej m. Warszawy, w publicznych szkołach powszechnych w Warszawie uczy się w bieżącym roku szkolnym 120,820 dzieci, uczęszczających do 178 szkół (w r. z. 162).

Do I klasy uczęszcza 16.464 dzieci, do II klasy — 13.127, do III kl. — 20.577, do IV kl. — 21.297, do V kl. — 19.088, do VI kl. — 15.665, do VII kl. — 9.602. Pierwszych klas jest 311, drugich 336, trzecich 372, czwartych 389, piątych 354, szóstych 298 i siódmych — 205, razem 2.265 klas.

Przeciętnie na jedną klasę przypada 52,9 uczniów.

Z tej liczby w 10 szkołach specjalnych (dla dzieci niedorozwiniętych, głuchych i trudnych do prowadzenia) pobiera naukę 1.709 dzieci w 76 oddziałach.

Przedszkole dla dzieci Annopola

W gmachu schroniska dla bezdomnych na Annopolu wydział oświaty i kultury Zarządu Miejskiego uruchomi w najbliższej przyszłości przedszkole dla dzieci tej dzielnicy.

Obecnie przystąpiono już do robót adaptacyjnych, zmierzających do przystosowania lokalu do wszelkich potrzeb zarówno higienicznych jak i pedagogicznych przedszkola.

Odczyt w T. N. S. W.

Dn. 16 b. m. (t. j. dzisiaj) o godz. 20-ej dr. Antoni Ryniewicz wygłosi w lokalu T.N.S.W. (Bracka 18) odczyt p. t. „Trzy sposoby realizowania haseł wychowawczych”.

Znamienna data

W sobotę, dnia 15 października prasa całego świata obiegła wiadomością, iż Niemcy wniosły do kasy sekretariatu Ligi Narodów pozostałą ratę opłaty członkowskiej t. zn. około 5 milionów franków szwajcarskich.

Wiadomość ta, napozór błaha i pozabawiona większego znaczenia — ostatecznie trzeba kiedyś zapłacić to, co się pozostało winnym — nabrała w porównaniu z bieżącymi datami posmaku prawdziwej sensacji. Bo oto właśnie dwa lata temu, 14 października 1933 r. oświadczyli Niemcy za pośrednictwem swej urzędowej agencji telegraficznej, iż występują z Ligi Narodów, w tym dniu zaś potem, 21-go października konsul niemiecki Krauel zawiadomił o tem oficjalnie Ligi Narodów. Fakt, iż uiszczenie owych 5 milionów franków nastąpiło właśnie w dniu 14 października, a więc w dwa lata od chwili wystąpienia Niemiec z Ligi — uznano w całym świecie za zapowiedź definitywnego zerwania ich z Ligą. W chwili takiej definitywnej rozłąki płaci się też zazwyczaj wszystkie swoje długie i likwiduje się wszelkie dawne zobowiązania.

NIEGDYS GRZECZNA HISPANJA

Trzeba bowiem pamiętać o tem, iż zgodnie ze statutem Ligi każde państwo występujące z Ligi, automatycznie przez dwa jeszcze lata pozostaje jej członkiem. Te dwa lata to jeszcze taka mała rezerwa, pozostawiona zbudowanym państwom — członkom Ligi na wypadek, gdyby które z nich miało się jeszcze rozmyśleć i powrócić na łono macierzy ziemskiej. W swoim czasie Hiszpania, która obraziła się w r. 1926-ym za to, iż nie dano jej razem z Niemcami stałego miejsca w Radzie Ligi i wystąpiła z Ligi — przed upływem tego czasu potulnie powróciła na ciepłe jeszcze swoje miejsce w Lidze, kontentując się grzecznością miejscem powstałym. Oszczędziło to jej dość mozolnej procedury, prowadzącej do ponownego przyjęcia do areopagu genewskiego, procedury tembardziej skomplikowanej i trudnej, że przyjęcie to może nastąpić tylko na zasadzie jednomyślniej uchwały Zgromadzenia Ogólnego. Hiszpanie przyjęto wówczas poproszu o otwartymi ramionami i nie szczędzono jej wielu bardzo miłych słówek w podzięce za jej miękkie i ułaskawienie.

DZESIAJ NIEMCY...

Nie ulega wątpliwości, iż na powrót Niemców do Genewy przed upływem owego fatalnego terminu dwuletniego przygotowanoby jeszcze więcej uprzejmości i grzeczności — nie jednak nie wskazuje na to, aby na coś podobnego miało się zanosić. Wręcz przeciwnie — Niemcy płacą i tem samem dają do zrozumienia, iż ostatecznie mają zamiar już definitywnie zerwać z Ligą. Jest rzeczą nad wyraz mało prawdopodobną, aby do dnia 21 b. m. na terenie międzynarodowym zajęć mogło i miało jeszcze coś takiego, co by mogło skłonić Niemcy do zmiany swej decyzji i do pozostania w Lidze.

Oczywiście musi to pociągnąć za sobą szereg konsekwencji — konsekwencji, które, mówiąc stylem urzędowym, zaistniały już właściwie w r. 1933, ale które teraz dopiero nabierają cech rzeczywistości. Na plan pierwszy wysuwa się tu przede wszystkim sprawa układów lokarniejskich, stamowiających iunctim z faktem przynależenia Niemiec do Ligi. W prasie całego świata pojawiły się też już obszernie wywody na ten temat, pełne często istotnego niepokoju.

DZIEWIĘĆ LAT TEMU

Układy lokarniejskie — kiedy się nastawi treść polityczną tkwiącą w

tych dwóch wyrazach z dzisiejszym stanem politycznym Europy, widzi się dopiero, jak niesłychanie daleko idącym przemianom uległa cała sytuacja europejska. Niemcy wstąpiły przecież do Ligi we wrześniu 1926 r., a więc dziewięć lat temu. Przez te dziewięć lat — ileż zmian i jak bardzo zasadniczych!

Te dziewięć lat, zwłaszcza zaś oczywiście pierwsze lat pięć — sześć do śmierci Gustawa Stresemanna i poza nią — oznaczały okres bezustannego kokietowania „Niemiec lokarniejskich”, „Niemiec Stresemanna”, pacyfistycznych, o pokoju tylko myślących, pokój i współpracy międzynarodowej pragnących Niemiec. Zaczęło się to oczywiście przedewszystkiem w Locarno, owego oślawionego dnia, kiedy to po burzliwej nocy i niemiłej burzliwym poranku, podczas którego delegacja niemiecka co chwila pakowała kufry i szykowała się do wyjazdu — ówczesny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, sir Austen Chamberlain ukazał się na balkonie hotelu w Locarno, powiewając ku zgromadzonemu dziennikarzom i tłumom publiczności kawałkiem papieru: podpisanym przez wszystkie „strony zainteresowane” układem lokarniejskim.

DUCH LOCARNA

W tej chwili na tym balkonie u-

rodził się w tym świetle papieru „Duch Locarna”, który potem przez parę lat błąkał się po różnych dziedzinach Europy. Duch ten przemawiał wymownymi ustami Arystydesa Brianda, Austena Chamberlaina i Gustawa Stresemanna, dawał znać o sobie setkami i tysiącami wzniosłych artykułów i niemiłej wzruszających przemówień, czasami ujawniał się nawet w kabarecie paryskim, który nagle zaczął rozbrzmiewać piosenką niemiecką i niemieckim wierszem lirycznym. Duch ten spowodował przedterminową ewakuację Nadrenji, zakrzępnął się potem koło uregulowania reparacji niemieckich, na gruncie zaś genewskim dawał znać o sobie w dziesiątkach spraw wszczynanych przez Niemcy, przede wszystkim przeciw Polsce, w rozbudowie procedury mniejszościowej, w zbrojnym milczeniu, w jakim słuchano przemówień delegatów niemieckich, w poplochu, z jakim przyjęto synne uderzenie pięścią w stół, jakim w Lugano skwitował Gustaw Stresemann przemówienie min. Zaleskiego. Nielatwo było wtedy przedstawić coś w Genewie przeciwko głosom delegacji niemieckiej i niełatwo było temu szalowi lokarniejskiemu przeciwstawić trzeźwy i realny pogląd na jakąś sprawę.

COŚ SIĘ PSUJE

Ten idylliczny nastrój psuć się

dopiero zaczął na konferencji rozbrojeniowej, kiedy obok zawsze jeszcze pełnych lokarniejskiego zapachu polityków przyszedł do głosu — fachowcy wojskowi i eksperci finansowi. Całkiem zaś popsuł się w chwili objęcia władzy przez narodowych socjalistów, którzy odrazu wprowadzili inny ton i innego ducha wywołali z grobu.

Pierwsze ich wielkie zwycięstwo zaskoczyło jeszcze akurat w Genewie wielkiego lokarniejszczyka francuskiego, Brianda. Wiedzieliśmy już wtedy wszyscy, że oto odwraca się nowa karta w historii stosunków niemiecko-francuskich, tylko, zgrzybiały już wtedy i zmęczony Briand, chodził po pałacu narodów w Genewie z ostentacyjnym usmiechem przylepionym do ust i udawał przed wszystkimi pogodę i pewność siebie.

Potem poszło już wszystko bardzo prędko. Historia w naszych czasach umie także zachować tempo. No, a dwa lata temu wystąpiły Niemcy z Ligi Narodów i, jak się zdaje, potwierdzają dzisiaj ten krok uroczystie i oficjalnie.

Sic transit... era złudzeń pod panowaniem świętego ducha lokarniejskiego.

N.



...wszystkie ministerstwa i urzędy państwowe przystąpiły do prac, związanych z uzgodnieniem obowiązującego ustawodawstwa z nową Konstytucją. Prace te umożliwią wydanie ustaw, które pozwolą na wprowadzenie w życie nowej Konstytucji. Powyższe prace rozpoczęto na skutek okólnika premiera Sławka, wydane-go na krótko przed jego ustąpieniem.

To i owo o Abisynji

W Addis Abebie „urzęduje” kalkulus fryzjerów, gotowych w każdej chwili na usługi klientów.

W pobliżu najelegantszego hotelu stolicy Abisynji, w pobliżu „Imperjal” znajduje się kilka eleganckich, na modłę europejską urządzonych zakładów fryzjerskich. Nie brak w nich najnowocześniejszych urządzeń, przyrządów do wstępnej ondulacji, elektrycznych maszynek do suszenia włosów i innych, niezgodnych w każdym europejskim „salonie” narzędzi pracy.

W bocznych ulicach zamieszkałych przez tubylczą ludność zakład fryzjerski wygląda już zupełnie inaczej.

Przed brudnym małym sklepikiem stoi wielki, płasko ociosany kamień. To „fotel”, na którym fryzjer sadowi klientów. Brzytwa jest to ocziłowana cienką płytka szklana, albo ocziłowana sztabką żelazną. Nożyce przypominają nasze wielkie, mocno, już sfatygowane nożyce ogrodnicze.

Fryzjer w takim „salonie” ma jak najniższe wyobrażenie o higienie, klienti również niewiele wiedzą o tym europejskim „wymyśle”. Między obu stronami panuje więc, jeżeli idzie o te sprawy, wprost idealna zgoda.

Sprawa fryzury nie jest w Abisynji sprawą błahą i małoważną. Poświęca się tam zagadnieniu temu dużo czasu i ciepłoty.

Mężczyźni szczotkują włosy olbrzymimi, twardymi szczotkami, tak aby tworzyły one rodzaj tunaru, czy „aureoli” dookoła głowy.

Chłopcy i dziewczęta mają włosy tylko na czubeczku głowy, reszta pada ofiarą nożyce i abisynijskiej brzytwy, zrobionej z kawałka szkła.

Gallasowie — plemię, które tworzy w Abisynji odrębną, jakby podrzędną, drugą klasę obywateli, czeszą się w ten sposób, że spletają włosy w cienkie, sterczące sztywno jeden obok drugiego warkoczki.

Dla ochrony przed słońcem smarują wszyscy Abisyncy włosy grubą warstwą tłuszczu. Thuszcz, topniejący oczywiście na słońcu, wydziela bardzo przykrą woń i nadaje włosom specyficzny odcień połyskliwej czarności.

Abisyncy, traktowani nie bez pewnej słuszności przez Europejczyków jako naród niesłychanie przytulny, mają bardzo bogatą literaturę ludową i ogromnie bogaty zbiór przysłów. Oto jedno charakterystyczne przysłowie: — Najdłuższy zwierz, albo rabuś lepszy niż łakoma żona.

Abisyncy mają również cały szereg pięknych i romantycznych podań ludowych. Najpopularniejszym z nich jest podanie o mądrym królu, który wydał swoją piękną córkę żonaczce złodzieja. Złodziej wdął się do skarbcza królewskiego. Król, chcąc złodzieja raz na zawsze unieszkodliwić uczynił go... swoim zięciem.

Fundamenty i wytyczne polityki gospodarczej nowego Rządu

(Dokończenie przemówienia min. Kwiatkowskiego ze str. 3-4)

Po ustaleniu równowagi budżetu na podstawie stabilizacji waluty, mamy ponadto możliwość takiego pokierowania sprawą organizacją rynku finansowego i kredytowego, takiego zreformowania obciążeń na rzecz budżetów publicznych, że mogłyby znaleźć się do dyspozycji dość poważne sumy na cele zarówno robót publicznych, jak też i na cele zdrowej ekspansji gospodarstwa prywatnego. Nie potrzebujemy wcale chrząć tych tendencji etykietą nakręcania koniunktury, gdyż niezależnie ani od kryzysu, ani od koniunktury mamy poważne braki w samej strukturze gospodarstwa narodowego, i braki te stopniowo ale systematycznie muszą być usuwane.

TRZEBA SIĘ PSYCHOLOGICZNIE PRZESTAWIĆ!

Najważniejszym zadaniem na dziś jest konieczność pewnego psychicznego przestawienia się. Musimy zrozumieć — w imię najwyższych interesów własnych i interesów państwa — że aktywność gospodarza uzależniona jest od rentowności, że na krótkim dystansie zagadnienia rozwoju rolnictwa, produkcji przemysłowej, handlu i światła pracy mogą nawet być przesła-

wane, ale w perspektywie dalszej, w perspektywie lat są w wielu punktach zbieżne, że od wsi i drobnego rolnika rozpoczyna się zagadnienie rozwoju gospodarstwa narodowego. Musimy ponadto wspólnie stworzyć atmosferę zdecydowanej woli walki ze złem dnia dzisiejszego.

MOBILIZUJMY SIŁY DO WALKI Z KRYZYSEM

Wiem, że gdyby dziś padła wiadomość jak grom, gdyby targnęła wszystkimi nerwami naszego serca i umysłu, że oto wpadł drapieżny nieprzyjaciel w nasze granice, że pustosz i niszczy najcenniejsze nasze ziemie i dzielnice, że gnębi naszych braci i nasze dzieci, to niewątpliwie wszyscy ci, w których bije serce polskie, którzy rozumieją wartość spójni narodowej i państwowej, silniejszej od wszelkich różnic poglądów, zerwałyby się do odporu i obrony mocnej, wytrwałej i bezgranicznie ofiarnej. Ofiarowaliby i zło, i majątek, i życie w imię walki o zwycięstwo.

W rzeczywistości wdali się taki groźny nieprzyjaciel w nasze granice. Ochrzcieliśmy go mianem kryzysu. Ten cichy i krwiożerczy wróg

wdarł się do każdego zakątka ziemi, do każdego domu i każdej chaty, do każdej czynności gospodarczej, do każdego budżetu. Przez lata uderzał w wszystkie wartości materialne i moralne, łamał naszą ambicję narodową, podgryzał zdobycze kultury, zaślinał swoim jadem godność pracy ludzkiej.

Czyż nie nadszedł czas ostateczny, by mobilizować teraz Legjony polskie do walki z tym niszczącym nieprzyjacielem tak, jak ongiś do walki zbrojnej o niepodległość mobilizował nas Józef Piłsudski?

Będę dbał o to, by cele i rezultaty koniecznej walki były znane społeczeństwu polskiemu. Zwracam się dziś o współdziałanie do wszystkich organizacji społecznych i gospodarczych — napewno nie w imię interesu rządu. On jest z natury rzeczy tworem przemijającym. Tak samo — jak wszyscy moi koledzy z rządów Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej — jestem stronnikiem narodu polskiego i pragnę widzieć na każdym polu, a więc i na polu gospodarczym jego sukcesy, jego rozwój ku wielkości i potędze.

Sytuacja w Abisynji

Zdrada rasa Gugsy nie pozostała bez wpływu na tok bieżących wydarzeń wojennych. Czy będzie miała jakieś skutki dalsze i poważniejsze, o tem sędzić byłoby przedwcześnie. W każdym razie zachwiała nieco siłą oporu Abisyncyków. Znalazło się sporo takich, którzy poszli w ślady Gugsy...

Mimo, że operacje wojenne ze strony Włoch toczą się nadal, nie wykazują one już takiej siły bojowej, jak w pierwszych dniach wojny. Włosi stali się ostrożniejsi po ciężkich doświadczeniach, jakie dało im pierwsze zetknięcie się z Abisyncykami. Impet marszu zmalał.

Włosi starają się powiązać swe bojowe oddziały, o ile to jest możliwe, w jednolite fronty i zabezpieczyć je przed skutkami abisynijskiej partyzantki.

Front północny i front wschodni są bezwątpienia głównymi ogniskami walki, podczas gdy południowo-wschodni ma na celu raczej unicestwienie pewnej ilości sił abisynijskich.

Na północy operacje włoskie rozwijają się z bazy, jaką tworzy Adua. Tempo ich jest nieznaczne, kierunek wiedzie do Makale ku ważnej przełęczy. Ogromny maszyn górski jaki tu zagradza drogę Włochom,

może jeszcze stworzyć wiele niespodzianek.

Akcja na Hanar i Diredaua jest wielkiego znaczenia. Chodzi tu bowiem o przecięcie linii kolejowej i uniemożliwienie transportów broni dla Abisynji. Włosi wykazują tutaj nerwowo pośpiech, narażając się przytem na niebezpieczeństwo utracenia kontaktu z punktami swego wymarszu. Abisyncy wtargnęli do Erytrei w pobliżu Somali francuskiego. Odcieło to od Erytrei jeden z korpusów włoskich, znajdujący się właśnie w bezwodnej pustyni.

Litwa wprowadza notowania złotego?

Z Rygi donoszą, że w związku z niedawno wprowadzonymi ograniczeniami dewizowymi na Litwie i obojętnością rejestrowania walut zagranicznych i złota, wprowadzone zostanie wkrótce ogłoszenie oficjalnych notowań złotego polskiego.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam 360.20, Bruksela 8.35 (-20), Berlin 213.50, Kopenhaga 116.40, Londyn 23.06 (-1), Nowy Jork 5.31.38 (-1/4), wypłata telegraficzna Nowy Jork 5.31.5 (-1/4), Madryt 72.56, Paryż 35.01.50, Praga 21.99, Sztokholm 134.45, Zurich 173.15. W obrotach pozagiełdowych dał się zauważyć spadek kursu dolara złotego i rubla złotego, które były w załoiarowaniu. Notowano: marka niemiecka 148.75, szyling austriacki 99.50, korona czeska 20.80, frank francuski 35, frank szwajcarski — 173, gulden gdański 97, funt angielski — 26.05, funt palestyński 26.2, leje rumuńskie 2.80, pengó węgierskie 35, dolar gotówkowy 5.37, rubel złoty 4.85, dolar złoty 9.06, rubel srebrny 1.86, bilon 0.87. Bank Polski pisał za banknoty dolarowe 5.28.

AKCJE

Na giełdzie akcyjnej tendencja była dość mocna przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 89.50 — 90 (+100), cukrownia „Ciechanów” 43, Ostrowieckie — 16.85 (+60), Starachowice 31.75 (+25). Tranzakcja dokonana, a nie notowana akcjami węglowymi — 12.75.

PAPIERY PROCENTOWE

W grupie papierów procentowych tendencja była wybitnie mocna, zwłaszcza dla pożyczek państwowych. Również zwiększyły się obroty polskie pożyczki, notowane na giełdzie nowojorskiej. Na giełdzie panowało duże ożywienie. Większych transakcji dokonano 7% stabilizacyjną, 5% konwersyjną i 5% Warszawy nowymi. Notowano: 3% budowlana 41 — 41.25 (+25), 4% dolarowa 52.50 — 53 (+25), 4% inwestycyjna serjowa 115 — 115.50, 5% konwersyjna 68, 6% dolarowa 80.75 — 81, 7% stabilizacyjna 62.75 — 63.25 — 63, odcińki po 500 dolarów 63.50, 8% obligacje budowlane BGK. I emisja 93, 4 1/2% listy ziemskie 43.25 — 43.75 (+50), 5% Warszawy nowe — 54.75 — 55.38 — 55 (+50), 6% obligacje Warszawy 6 emisja 63, 8 i 9 emisja 61.50 (+100). Tranzakcje dokonane, a nie notowane: 4% inwestycyjna zwykła — 110.50 — 111 (+100), 8% dillonowska 92.25 — 92.50, 7% śląska 72, 7% ziemskie dolarowe — 43.50, 5% Piotrkowa nowe 46; za 7% warszawską dolarową żądano 70.75, za 5% Warszawy stare — 63.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary papierowe 5,36 1/4
Funt (banknoty) 26,04
Marki (banknoty) 148,50
Dolary złote 9,06 1/2
Ruble złote 4,85
Papiery procentowe bez zmian.
Stabilizacyjna 63.
5 (8) proc. listy warszawskie 55.

Komunikacja lotnicza w jesieni i w zimie

Samoloty komunikacyjne kursują bez względu na warunki atmosferyczne w zimie jak i w lecie, a pasażerowie siedząc w miękkich fotelach w ogrzanej kajucie odbywają podróż w zimie tak samo wygodnie, tak samo szybko i bezpiecznie, jak w lecie.

W słotnej i chłodnej porze roku zalety komunikacji lotniczej w stosunku do każdej innej występują jeszcze bardziej wyraźnie. Poza olbrzymim skróceniem czasu podróży, które bez względu na porę roku charakteryzuje komunikację lotniczą, podróżując samolotami w jesieni i w zimie nie jesteśmy narażeni na te wszystkie niedokładności, od których nie byłobyśmy wolni posługując się jakimkolwiek bądź innym środkiem lokomocji.

W ciągu bieżącej jesieni i zimy samoloty P. L. L. „Lot” będą kursowały codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, między Warszawą a Gdynią, Gdańskiem, Katowicami, Krakowem, Łwowem, Poznaniem, Wilnem i Berlinem, a raz w tygodniu na linii Lwów — Czerniowce, Bukareszt — Sofia — Saloniki. Od dnia 16 listopada 1935 r. do dnia 15 lutego 1936 r. będzie wstrzymany ruch jedynie na linii Warszawa — Gdańsk — Gdynia i Warszawa — Wilno.

Raj na Tristan da Cunha

Piękna wenecjańska królową wyspy polarnej

(es) Dwaj badacze polarni, Larsen i Christensen wrócili niedawno z dalekiej wyprawy, przywoząc bardzo ciekawy materiał naukowy.

Podczas podróży swojej przeżyli obaj badacze ciekawą przygodę, w którą trudno było uwierzyć, gdyby nie była poparta powagą nazwisk obu uczonych.

SKALISTA WYSPA TRISTAN DA CUNHA

Pewnego dnia statek obu podróżników zawinął do brzegów małej skałistej wyspyki Tristan da Cunha. Podróżnicy mieli się tam zaopatrzyć w wodę do picia, chcieli też uzupełnić swoje zapasy żywności na dalszą drogę.

Wyspa Tristan da Cunha zamieszkała jest przez kilkudziesięciu białych. Są to półdzicy ludzie, żyjący na swojej skalistej wysepce jakby na końcu świata.

LUDZIE, KTÓRZY NIE PRZYJMĄ PIENIĘDZY

Osadnicy przyjęli gości z ogromną serdecznością. Zaopatrzyli obficie ich spiżarnie, obdarowali ich przedmiotami własnoręcznie ciosanymi w kamieniu.

Wdzięczni podróżnicy chcieli za zapasy spożywcze zapłacić. Tubyłcy nie przyjęli pieniędzy.

— Wielka Matka nie pozwala — odpowiedzieli.

— Damy im wódki — zaproponował Larsen Christensenowi.

— Nie przyjmujemy, Wielka Matka nie pozwala — zaprzeczyli znów wyspiarze.

To zaczynało już być interesujące. — Zaprowadźcie nas do tej waszej Matki — poprosili podróżnicy.

DOM WIELKIEJ MATKI

I poszli. Pośrodku małej wyspyki stał duży dom, zbudowany z wielkich bloków skalnych.

Jeden z wyspiarzy wszedł do domu i zameldował gości. Dopiero po tej ceremonii Larsen i Christensen przestąpili próg domu.

Kamienny dwór składał się z dwóch wielkich izb, w jednej z nich czekała na gości wysoka, starsza już kobieta, o śladach wybitnej piękności. Długie, siewające już włosy miała splecione w dwa, do kolan prawie opadające warkocze.

— Jestem Matka Franciszka — przedstawiła się przybyłym.

— Larsen.

— Christensen — padło ceremo-

nialnie, jak na wytwornym przyjęciu.

— Proszę, niech panowie siadają, zaraz każę podać herbatę.

— Kim pani jest — przerwał niecierpliwie Larsen, nie umiejąc połączyć wykwintnej sylwetki swej kobiety z tym, jakie ją otaczało.

FRANCISZKA REPETTO

Siwa pani nie obraziła się za tę nagłą obcesowość, obiecała gościom przy herbatce opowiedzieć swoją historję.

Matka Franciszka nazywała się kiedyś Franciszka Repetto. Urodziła się w Wenecji. Tam spędziła dzieciństwo i młodość.

Była bardzo piękna. Była jedną z najpiękniejszych kobiet swego czasu. I ta piękność była jej nieszczęściem.

Była skromną urzędniczką w biurze. Musiała to biuro opuścić, bo zakochała się w niej dyrektor biura, a slična Franciszka kochała młodego gondoljera, obdarowanego najpiękniejszym, najbardziej aksamitnym głosem, (trzeba pamiętać, że historia ta działa się kilkadziesiąt lat temu w romantycznej Wenecji, gdzie dziewczęta bardziej cenily miłość niż pieniądze).

SZTYLETEM W SERCE

Piękna Franciszka poszła za głosem serca. Ale gondoljer miał wielu rywali, zakochanych w uroczej dziewczynie. Jeden z nich postanowił usunąć nieszczęśliwego współzawodnika. W ciemną, bezksiężycową noc pchnął go sztyltem w serce.

Wielki lot do Australji

podejmuje mjr. Karpiński

W piątek z lotniska na Okęciu w Warszawie wystartuje do wielkiego lotu do Australji mjr. Stanisław Karpiński. Lot ten major Karpiński odbędzie na samolocie z fabryki Plage i Laśkiewicz w Lublinie „R. 23”, tym samym, na którym przed dwoma laty leciał do Bagdadu. Towarzyszyć będzie majorowi Karpińskiemu p. Wiktor Rogalski ze Skody.

Trasa lotu — do Australji i z powrotem — wynosi czterdzieści tysięcy kilometrów w linii powietrznej. Lotnicy mają ją przebyć, według obliczeń mjr. Karpińskiego w ciągu 230 godzin.

Major Karpiński przybędzie do Warszawy we czwartek i tegoż

dnia odbędzie z lotniska na Okęciu próbę startu i lotu treningowy.

Lot, który podejmuje mjr. Karpiński, jest niezmiernie trudny. Pierwszy etap lotu odbędzie się na trasie Warszawa — Belgrad, którą lotnik przebył już przed dwoma laty. Dalej jednak lot pójdzie trasą zupełnie nieznaną, przez Indie i nad oceanem. Trudność lotu powiększa jeszcze fakt, że znajdujące się po drodze lotniska, w większości wypadków prawie nie nadają się do lądowania.

WENEJCJANKA NA STATKU WIELORYBNICZYM

Jakimś cudem prawie udało jej się dostać na statek wielorybiczny. Jakimś cudem prawie udało jej się uciec z pokładu, kiedy statek przybliżył do brzegów skalistej wyspyki Tristan da Cunha.

I już tu została. Znalazła na skalistej wyspie stu wyspiarzy. Rządzili się prawem pięści. Niesprawiedliwość i bezprawie panowały na wyspie.

Postanowiła z tem walczyć. Została z wyspiarzami. Potrafiła z nich uczynić innych ludzi.

RAJ NA WYSPIE

Dzisiaj panuje na wyspie idealna szczęśliwość. Ten mały zakątek jest rajem, którego absolutną królową jest dobra Matka Franciszka.

Tyle według relacji norweskich podróżników Larsena i Christensena. Nieprawdopodobna historia o raju na Tristan da Cunha poparta jest powagą nazwisk obu uczonych podróżników.

ZAMIAST W KURZU I W SADZU, PODRÓŻUJMY L O T E M W CZYSTYCH PRZESTWORZACH, TANIO — BEZPIECZNIE — SZYBKO, CODZIENNIE!

Na marginesie

„Reszta z grosza”

(s-f) Ludziom, którzy dochodzą jakichś urojonych pretensyj mówi się często:

— Czego pan chce, reszty z grosza?

Ta „reszta z grosza” jest czemś prawie symbolicznym, tak symbolicznym jak... grosz reszty.

Czy państwo dostali już kiedyś w jakimś sklepie, biurze, restauracji grosza reszty?

— Grosza nie mam — mówią spokojnie kasjerzy i, nie czekając nawet na odpowiedź klienta, zatrząskują szufladkę kasy.

Klient odchodzi najczęściej nie mówiąc. Bo jakże, będzie się o grosz upominał, o taką drobnostkę? Czasem, w sklepach z uprzejmiejszą obsługą mówią grzeczniej:

— Nie mam grosza. Przy sposobności odbierze sobie pan.

Taka „sposobność” trafia się niemiernie rzadko. Zresztą, prawdę mówiąc, klient sam o tym „dlugu” zapomina.

O tem, żeby było odwrotnie, żeby

kasjer nie zainkasował grosza i zgodził się na to, żeby mu klient tę „drobnostkę” kiedyś indziej zapłacił nie zdarzyło mi się słyszeć. Natomiast kiedyś w takiej właśnie sytuacji kasjerka w pewnej cukierni powiedziała mi:

— To trudno, muszę grosz dostać, nie mogę przecież ze swojego dokładać.

Dzieje się tak zresztą nie tylko w sklepach. Od pewnego czasu korzystam z ulgowego przejazdu tramwajowego. Często zdarza się tak, że daję konduktorowi szesnaście groszy, zamiast piętnastu.

Otrzymuję bilet i... nie otrzymuję grosza reszty. Mało tego, konduktor chowa moje szesnaście groszy do torby i ani jednym słowem nie daje mi do zrozumienia, że właściwie należy mi się grosz reszty.

— Proszę o resztę — próbuję kiedyś zaprotestować.

— O jaką resztę?

— Należy mi się grosz.

— Co? Pierwsze widzę inteligentnego człowieka, któryby się upominał o grosz. Skąd?! Nie mam reszty — odpowiada konduktor.

Odpowiedź niesłychanie charakterystyczna. Nie wiem wprawdzie, co ma inteligencja wspólnego z tem, że człowiek nie ma ochoty podarować grosza konduktorowi (do groszika grosz — będzie trzostki), ale wiem, że tak właśnie reagują często na podobne żądanie rozmaici ludzie.

Bo właściwie grosz? Tylko grosz? Czy to coś znaczy? Zapominamy, często zapominamy o tem, że każda złotówka składa się z takich „tylko groszy”.

Zresztą naprawdę często nie chodzi o ten grosz. Chodzi poprostu o zasadę, o to, że grosz też jest przecież pieniądzem, że nie można i że nie trzeba go lekceważyć.

Z takich groszy niewydanych klientom rosną złotówki, które się przecież nieprawnie dostają do cudzych kieszeni.

KURJER POLSKI SPORTOWY

VIII Centralne Zawody Konne

W dniach 17 — 20 października roku bieżącego odbędą się w Warszawie VIII Centralne Zawody Konne Oficerów Artylerji Konnej według następującego programu.

Dnia 17 października b. r. godz. 7.00 — Zawody Konne „Militari”, próba I i II na placu koszarowym 1 dak. im. Gen. J. Bema, ulica 29 listopada nr. 1.

Dnia 18 października b. r. godz. 7.00 — Zawody Konne „Militari”, próba III-cia — folwark Moczydło.

Dnia 20 października b. r. godz. 9.00 — Zawody Konne „Militari”, próba IV-ta.

Godzina 13.00 — Konkursy hipiczne na torze Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Łazienkach.

Nagrody honorowe dla zwycięzców ofiarowali: Minister Spraw Wojskowych, Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, Szef Departamentu Artylerji M. S. Wojsk., Senator Karszo — Siedlewski Tadeusz, Prezes Związku Jeździeckiego Sport Konny Oficerów Artylerji Konnej.

Bilety wstępu na konkursy hipiczne w Łazienkach (niedziela 20 października r. b., godzina 13.00) nabywać będzie można przy wejściu na stadion po cenach: Kupon do 10 ży 2 zł., miejsca siedzące na trybunach 1 zł., bilety wejściowe 50 gr., ucząca się młodzież 20 gr.

Zawody „Militari” są zawodami typu wszechstronnego, mającego wykazać przygotowanie konia oficerskiego do służby w każdych warunkach i wyszkolenie jeździeckie i kawalerskie oficera.

BARNA GRA DZIŚ W WARSZAWIE

Dzisiaj, w środę, w lokalu Warszawskiego Ośrodka W. F. (Al. Ujazdowska 1), odbędzie się dokończenie międzynarodowego turnieju ping-pongowego, z udziałem mistrza świata, Węgra Barny, Ehrlicha, Gutka i t. d.

Spotkanie Barny z Ehrlichem, stanowiące gwóźdź meczu, transmitowane będzie przez radio od godz. 22.30 do 22.45.

KRAUSER NIE BĘDZIE WALCZYĆ Z CYGANIEWICZEM

Przewidywane walki meczowe Władysław Cyganiowicz z tegorocznym wicemistrzem świata w wadze ciężkiej, Krauserem ze Stanisławowa, nie dojdą do skutku. Krauser zakontraktowany ze stał na październik i listopad do Londynu i Brukseli, opuszcza więc wkrótce Polskę.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Po długiej przerwie wróciła na korty tenisowe znana tenisistka angielska Nuthall. Grać ona będzie w rozgrywkach mających się wkrótce zawodach w halach.

Szwedzki dyskobol Harald Andersson uzyskał w tych dniach doskonały wynik w dysku — 53.52 mtr. Wynik ten jest zaledwie o 8 ctm. gorszy od rekordu światowego Niemca Schroedera.

Na rozegranych w niedzielę zawodach o puchar Rzeszy obecnych było przeszło 100 tysięcy widzów. Wyniki były następujące: Berlin — Niemcy 1:0. Widzów 25 tys. Śląsk — Bawaria 1:1. Widzów 12 tys. Południowo-zachodnie Niemcy — Dolny Ren 2:1. Widzów 30 tys. Dolna Saksonja — Westfalja 3:1. Widzów 20 tys. Środkowy Ren — Württembergia 2:1. Widzów 5 tys. Baden — Hesja 3:2. Widzów 10 tys. Pomorze — Saksonja 1:5. Widzów 2.500.

100 świetlic przy szkołach powszechnych

Rada szkolna m. Warszawy, wzorem lat ubiegłych, rozpoczęła przydział pracowników do świetlic przy publicznych szkołach powszechnych.

Projektowane jest uruchomienie ogółem do 100 świetlic. Głównym ich celem jest uzupełnienie wpływu wychowawczego szkoły na działalność, umożliwienie jej odrabiania lekcji w odpowiednich warunkach etc.

Licząc się z trudnymi warunkami bezrobotnego nauczycielstwa, Rada szkolna, przy obsadzaniu tych stanowisk, daje pierwszeństwo, przy równych kwalifikacjach, t. zw. bezpłatnych praktykantom. Przydział pracowników odbywa się w ścisłym porozumieniu z kierownikami szkół.

W wirze życia

Dzień Jadwigi

(*) Przyjemnie wyglądało wczoraj miasto. Jakoś dziwnie wesoło, odświętnie.

Dużo było ludzi na ulicach. Dużo młodzieży. I dużo... paczek.

Szli ludzie, objuczeni mniejszymi i większymi paczkami.

W miękkich bibułkach szeleściły kwiaty, w kolorowych opakowaniach niesiono torty, ciastka, słodycze. Bogate, pękate paczki ukrywały tajemnicze, „niespodziankowe” przedmioty.

Bo wczoraj było Jadwigi.

W kawiarniach był ruch od samego rana. Naszykowano ogromnie dużo kwiatów. Pachnące odurzająco tuberozy. Skromne, ale miłe fiołki alpejskie. Reprezentacyjne, ogromne chryzantemy. Róże na długich, mszystych łodygach.

Największe powodzenie miały chryzantemy.

— Bo to długo stoi i bogato wygląda — powiedział mi jeden z właścicieli kwiatarni.

W cukierniach ruch był niemniejszy. Kupowano torty z brzydkimi banalnymi napisami z lukru: — dla Jadzi.

„Dla Jadzi” kupowano również różne galanterie: cacka, torby, barwne szalik, słowem ruch w sklepach był ożywiony.

Kupujący mieli najrozmaitsze kłopoty i skrupuły:

— Czy to się Jadzi przyda?

— Nie wiesz, czego Jadzia potrzebuje?

— Czy Jadzi będzie do twarzy w różowym kolorze?

I tak dalej i tak wciąż. Jadwiga, Jadzia, Jadwisia, Wisia. Odmieniano się to imię na najrozmaitsze, najbardziej pieszczotliwe sposoby.

A potem z tych upominków i prezentów dużo było radości, rozrzewnienia.

Wieczorem bawiono się do późna u młodych i starszych solenizantek.

Jadwigi zaczęły wczoraj nowy rok życia.

Harcerska wyprawa szybowcowa

Z Warszawy wyrusza niebawem na Bieszczady (Podkarpacie), w rejonie Rożnuczka k/Turki, harcerska wyprawa szybowcowa w celu badania możliwości założenia centralnego ośrodka szybowcowego dla Harcersstwa.

Wyprawa, pod przewodnictwem p. Brzeskiego, składać się będzie z dziesięciu najlepszych pilotów szybownictwa polskiego, w liczbie których znajdują się znani instruktorzy pilotażu szybowcowego — Mynarski, Derengowski, Kula, Berkowski i inni. Ministerstwo Komunikacji odniosło się niezwykle przychylnie do zamierzeń Harcerstwa i wyposażyło wyprawę w niezbędny sprzęt, a mianowicie: szybowiec rasowy rekordowy typu „Komar” oraz szybowiec treninowy typu „Czajka”.

Wyprawa trwać będzie piętnaście dni, w czasie których dokonane zostaną loty, pomiary, szkice, zdjęcia z lotu ptaka oraz badania w zakresie organizacji kursów p. w. lotniczo-szybowcowych, projektowanych na rok 1936.

Nieletni O.N.R-owiec

Antoni Centner, 19-letni członek, zlikwidowanego O.N.R. opowiadał wczoraj przed sądem za nawoływanie do wystąpienia antyżydowskich.

Działo się to po Rezurekcji w Wielką Sobotę. Na skutek podszeptów podlegaczy, wśród których miał być i Centner, doszło do ekscesów, podczas których wybito kamieniami szyby w sklepach żydowskich.

Sąd okręgowy skazał Centnera na umieszczenie w zakładzie poprawczym dla nieletnich, zawieszając wykonanie kary.

W sprawie pomocy lekarskiej wspólnie stanowisko związków pracowników miejskich

Od szeregu miesięcy władze miejskie stolicy zapowiadają reorganizację pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich.

W sprawie tej odbyły się ostatnio w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych m. stoł. Warszawy (Miodowa 8) dwie międzyzwiązkowe konferencje, z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych pracowników miejskich, istniejących na terenie stolicy, niezależnie od ich zabarwienia ideowego czy politycznego.

Na konferencjach tych postanowio

no — skoordynować dalszą akcję w sprawie pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich i wystąpić ze wspólnym memoriałem w tej sprawie do prezydenta miasta, domagając się poprzeczenia zmiany organizacji pomocy lekarskiej uchwaleniem jej nowego statutu, uzgodnionego ze związkami zawodowymi pracowników miejskich, oraz zwołania w tej sprawie przez władze miejskie wspólnej konferencji z przedstawicielami wszystkich zainteresowanych związków zawodowych.

Zwiększenie dostaw żywności do Warszawy wskutek zniesienia opłat wjazdowych

Zniesienie opłat wjazdowych do miasta od wozów, przywozących artykuły rolne i ogrodnicze, przyczyniło się do wzmożenia napływu tych wozów. Jak stwierdziła inspekcja handlowa Zarządu Miasta, naprz. na pl. Kazimierza Wielkiego przybywało uprzednio do 200 wozów, obecnie w dni targowe liczba ta dochodzi do 500; na punkcie postoju przy ul. Madalińskiego ilość wozów zwiększyła się przeciętnie z 80 do 140. Analogiczne zjawisko obserwujemy również i na innych

punktach postoju. Na targowiskach miejskich i ulicznych punktach postojowych pobierana jest opłata 50 gr. od wozu jednokonnego i 80 gr. od parokonnego, o ile wozy te zatrzymują się dla dokonywania bezpośredniej sprzedaży przywożonych produktów. Zniesienie opłat wjazdowych umożliwiłoby natomiast te wozy, które przybywają do miasta dla dostawy artykułów spożywczych, jak naprz. mleka czy warzyw.

Polski Czerwony Krzyż przyjmuje dary na rzecz ofiar wojny włosko-abisyńskiej

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że przyjmuje na rzecz ofiar toczącej się wojny włosko - abisyńskiej składki i dary, które odda do dyspozycji Międzynarodowego Komitetu Czerwonych Krzyży w Genewie. Składki pieniężne należy wpłacać na konto P.K.O. Nr. 10540, zaznaczając na odcinku, że jest to datka na rzecz ofiar wojny. Ofiary w naturze w postaci składanych do użytku materiałów sanitarnych winny być uprzednio zadeklarowane w miejscowych

oddziałach względnie okręgach P. C. K. z podaniem ich ilości i jakości.

Ofiary składać należy w miejscowych placówkach P. C. K. oraz w Warszawie w głównej składnicy Samotnarnej przy ul. Skierniewickiej 23/25, tel. 211-32. Koszt przesyłki obciąża ofiarodawcę.

Zarząd Główny P.C.K. stwierdza, iż nikogo nie upoważnił do przeprowadzania zbiorów, kwesyt i t. p. na cel powyżej podany pod egidą PCK.

Zatrucie wędlinami

przyczyną rozprawy sądowej

Sporządzony został akt oskarżenia w głównej swej części sprawie o zatrucie wędlinami, nabytymi ze składu „Mirama”.

W składzie wędlin przy zbiegu ulic Senatorskiej i Miodowej nabył jeden z lekarzy szpitala św. Ducha pewną ilość kiełbasy, na śniadanie. Lekarz poczęstował wędliną kolegów w szpitalu. Nazajutrz trzech lekarzy szpitalnych zachorowało

wśród objawów silnego zatrucia. Skonstatowano, że wszyscy zostali otruci trychinami.

Podjęto dochodzenie, które ujawniło, że wędliniarnia „Mirama” sprowadzała wyroby z pominięciem kontroli weterynaryjnej. Obecnie, po przeprowadzeniu śledztwa, w stan oskarżenia postawiono właściciela firmy Rachmielewskiego.

Proces szantażystów zbliża się do końca

Wczorajszy dzień był kulminacyjnym w procesie pary szantażystów Henryka Hartgla i jego żony Felicji.

Wczoraj składał zeznanie aplikant adwokacki Jerzy Chęciner, filar oskarżenia.

Chęciner opowiadał, jak rodzina do ostatniej chwili szukała kompromisu. Hartglas był nieustępliwy. Ostatniem jego żądaniem było — 700 złotych renty miesięcznej oraz gwarancja wypłacenia tej sumy, w kwocie kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Hartglas nie odstępował Chęciner. Czatował na niego pod domem, odprowadzał go do sądu, siedzi za nim wszędzie, groząc awanturami. Chęciner jako początkujący prawnik, ciesząc się zresztą najlepszą opinią, obawiał się skandalu. Wreszcie doszło już do napadów ulicznych. Wtedy nie miał innego

wyjścia i złożył doniesienie karna.

Poza Jerzym Chęcinerem sąd przesłuchał właścicieli lokali, gdzie Hartglas mieszkał w charakterze sublokatora. Zeznali oni, że urządzali całonocne orgie. Jeden z gospodarzy, nie mogąc pozbyć się nieżołego sublokatora, sam wreszcie zrezygnował z mieszkania.

W późnych godzinach wieczornych sąd zamknął przewod, odrzucając przemówienie stron do piątku. Wyrok spedziany jest w przyszłym tygodniu.

Zainteresowanie procesem jest tak wielkie, że wczoraj do gmachu sądowego ścignęły olbrzymie tłumy ciekawych, przeważnie z pośród ludności żydowskiej. Władze sądowe zmuszone były wezwać policję, która rozproszyła tłum, obstawiając wszystkie wejścia prowadzące na salę rozpraw i poczekalnie.

Wyrok na żonobójcę

W dniu wczorajszym ogłoszony został wyrok w sprawie mordercy żony — Władysława Niezgodki.

Sąd skazał Niezgodkę na 12 lat więzienia i pozbawienie praw.

Wyścigi konne

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO.

Z pięciu koni na starcie gonitwy płotowej kończyły dystans tylko trzy, gdyż Nervi nie ruszył w dystans, a Leonardo upadł na drugim płocie; dosiadający go jeździec Wilhelm zламаł obojczyk podczas upadku i został opatrzony przez posterunek Pogotowia Ratunkowego, stale znajdujący się na torze.

W gonitwach dla dwuletnich, Jagienka II odniosła swoje kolejne 3-cie zwycięstwo; triumfował również po raz trzeci i Dingo.

Wśród słabo wyposażonych gonitw dla starszych koni, dość dziwny przebieg miały gonitwy czwarta i szósta, w których prowadzące konie Kajana i Kuteruoga nie były niepokojone przez pozostałych uczestników gonitw.

W dniu naogół bardzo trudnym do typowania, nasi główni faworyci znaleźli się czterokrotnie na pierwszym miejscu.

Rezultaty poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 800 zł. Płoty. Dystans 2400 metrów: 1) Gladiator (z. Ustinow) H. Harlanda, 2) Kronos, 3) Esdras. Upadł Leonardo. Wygrane w 2 min. 46 sek. łatwo o 3 dłu gości. Tot. zw. 9, franc. 5.50, 5.50. Za Nervi zwrot stawek.

Gonitwa 2. Nagroda 2500 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów: 1) Jagienka II (z. Stasiak) M. Bersona, 2) May Wong, 3) Orlando. Wygrane w 1 min. 7 i pół sek. łatwo o 3 i pół długości. Tot. 10.50.

Gonitwa 3. Nagroda 2100 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów: 1) Dingo (z. Jagodziński) M. Wasowskiego, 2) Taiga, 3) Gdańszczanka, bez miejsca Le Palatin i Hokej. Wygrane w 1 min. 7 i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 8, franc. 7 i 14.50.

Gonitwa 4. Nagroda 2000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2400 metrów:

1) Kajana (z. Michalczuk) st. Golejew ko, 2) Melchior, 3) Dam, bez miejsca Maskota i Ney. Wygrane w 2 min. 36 sek. łatwo o 4 długości. Tot. zw. 11.50, franc. 6.50 i 7.50.

Gonitwa 5. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Desir (z. Jagodziński) M. Wasowskiego, 2) Mata Hari i Dynów łeb w łeb, bez miejsca Glusza, Odyseja, Bambo. Wygrane w 1 min. 8 i pół sek. łatwo o półtorę długości. Tot. zw. 16.50, franc. 6.50, 5.50 i 8 (Dynów).

Gonitwa 6. Nagroda 4000 zł. Sprzedażna. Dystans 2400 metrów:

1) Kuteruoga (z. Jednaszewski) hr. Zamoyskiego, 2) Hardi, 3) Łomnica, bez miejsca Los II, Harry, Elka, Kinga BW, i Dolores III. Wygrane w 2 min. 37 sek. bardzo ewnie o półtorę długości. Tot. zw. 21, franc. 7.50, 7.50 i 8. Kuteruoga, za cenę wywoławczą 2000 zł. nabył p. Ostrycki.

Gonitwa 7. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Dandy (z. Dorosz) A. i S. Janaszów, 2) Farys II, 3) Oranga, bez miejsca 5 koni. Wycofana Papryka. Wygrane w 1 min. 7 i pół sek. łatwo o trzy czwarte długości. Tot. zw. 14.50, franc. 6, 7 i 6.

Gonitwa 8. Nagroda 2200 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Neptun (z. Pasternak) C. Andrycz, 2) Ilias, 3) La Scala, bez miejsca Molo i Nemrod. Wygrane w 1 min. 39 i pół sek., wysyłany o pół długości. Tot. zw. 28.50, franc. 8.50 i 7.

Gonitwa 9. Nagroda 1400 zł. dla 3 let. Dystans 1800 metrów:

1) Cecylja Renata (z. Gill) hr. Rostworowskiego, 2) Deli, 3) Orfeusz, bez miejsca 6 koni. Wycofane Lena II i Madame II. Wygrane w 1 min. 56 sek. pewnie o długość. Tot. zw. 37.50, franc. 10, 8.50 i 6.50.

ZAPISY NA DZIEŃ DZISIEJSZY:

Dziś, w 34-tym dniu sezonu jesiennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 2100 zł. dla 2 let. Dystans 1200 metrów:

1) Gdańszczanka, 2) Otello, 3) Gwiazdora, 4) Tototte, 5) Holmes, 6) Harna, 7) Oryginał, 8) Mandzuko.

Gonitwa 2. Nagroda 1600 zł. dla 4 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) La Sauzee, 2) Maja III, 3) Giovinazza, 4) Marzwa, 5) Fanega, 6) Flukja.

Gonitwa 3. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Glusza, 2) Orgja, 3) Olimp, 4) Kibar, 5) Hipogryf, 6) Muezzin, 7) Maczuga, 8) Royaliste, 9) Remors, 10) Desir, 11) Edes Ewa, 12) Knight, 13) Milo, 14) Antonio, 15) Eleazar, 16) Wyga.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2400 metrów:

1) Satrapa, 2) Dres, 3) Giovanni, 4) Lirnik II, 5) Złote Runo, 6) Lysa Góra, 7) Normandia, 8) Harrv.

Gonitwa 5. Nagroda 3000 zł. Sprzedażna dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Kibar, 2) Thalia, 3) Mozella, 4) Radames II, 5) Decobra, 6) Horda, 7) Turenne, 8) Marlena, 9) Charlatan, 10) Perrilla.

Gonitwa 6. Nagroda 2400 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Niezłomny, 2) Wicher III, 3) Pirandello, 4) Babinicz, 5) Lotr, 6) Neptun, 7) Latona, 8) Heljos, 9) Jawor III.

Gonitwa 7. Nagroda 2000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Ellora, 2) Cezarewicz, 3) Fibula, 4) Cagliostro, 5) Temida, 6) Moimys II,

7) La Scala, 8) Langora, 9) King of song, 10) Ibius.

Gonitwa 8. Nagroda 1400 zł. dla 4 let. i st. Dystans 2400 metrów:

1) Pajac II, 2) Salvator, 3) Turbie, 4) Kaboga, 5) Myram, 6) Mellon, 7) Valibal, 8) Rodin, 3 Labor.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY:

- 1. Harna, Tototte, Otello.
2. Flukja, Fatma II, La Sauzee.
3. Eleazar, Royaliste, Remors.
4. Złote Runo, Giovanni, Satrapa.
5. Turenne, Kibar, Decobra.
6. Heljos, Jawor III, Wicher III.
7. Igor II, Temida, La Scala.
8. Valibal, Mellon, Kaboga.

Liczne zapisy do gonitw koni dość równych co do wartości, utrudniają ogromnie wybór faworytów niezawodnych. Przepuszczalnie jednak:

ELEAZAR, JAWOR III i IGOR II utrzymają conajmniej miejsce płatne w totalizatorze francuskim.

Początek gonitw o godzinie 1-ej po południu. Jawor.

Turniej szachowy w Warszawie

Turniej drużynowy o mistrzostwo Warszawskiego Okręgowego Związku Szachowego i puchar przechodni prezesa P. K. O. dr. H. Grubera rozpocznie się w pierwszych dniach listopada b. r. Rozgrywki wszystkich drużyn odbywać się będą jednocześnie w jednym lokalu, dwa razy tygodniowo — systemem olimpijskim. Terminy i miejsce rozgrywek podane będą później. Zgłoszenia do turnieju należy składać do dn. 23 b. m.

W początkach listopada b. r. rozpocznie się turniej szachowy pań o mistrzostwo Warszawy, organizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Szachowy. Turniej będzie dostępny dla wszystkich szachistek warszawskich, które zgłoszą doń swe przystąpienie.

W piątek, dn. 18 b. m. w lokalu Polskiego Związku Szachowego (ul. Wierzbowa 8) odbędzie się o godz. 19.30 posiedzenie pełnego komitetu organizacyjnego Olimpiady szachowej. Na porządku dziennym zamknięcie i likwidacja akcji olimpijskiej. Posiedzenie zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na ostateczny bilans tej ze wszechmiar udanej wielkiej imprezy szachowej.

Losowanie książeczek premjowych P.R.O.

W dniu wczorajszym odbyło się w Centrali P.K.O. w Warszawie 38-me z rzędu losowania książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: 1.114, 1.187, 1.455, 2.778, 3.949, 6.176, 6.764, 10.205, 12.791, 15.090, 15.452, 20.167, 22.812, 28.343, 29.770, 34.797, 38.883, 41.608, 42.706, 43.806, 45.166, 45.431, 46.116.

Wylosowane dawniej a nie podjęte książeczki premjowane Nr. 5.754, 31.816, 42.879 Serji I-ej.

Nierozwikłana zagadka zabójstwa prowokatora

Władze sądowo - śledcze podjęły dochodzenie w sprawie tajemniczego zabójstwa dawnego prowokatora carskiego Sas-Harewicza.

Sas-Harewicz, który zajmował szereg stanowisk w państwowej służbie polskiej (po zdamskowaniu zamieszkał w Żyrardowie.

W niedzielę wieczorem do mieszkania Harewicza zgłosiło się trzech mężczyzn, którzy oświadczyli, że przychodzą w sprawie urzędowej. Nieznajomi zażądali, ażeby Harewicz wyszedł z nimi.

Nad ranem znaleziono zwłoki Harewicza w lesie pod Żyrardowem.

W dniu wczorajszym w toku dochodzenia przesłuchano członków rodziny Harewicza. Nieznajomi prawdopodobnie przybyli samochodem, który pozostawiono w pewnej odległości. Dochodzenie trwa.

Czy wiecie?

że już 18 października rozpoczyna się ciągnięcie i należy pośpieszyć się z nabyciem losu w najszcześniejszej na terenie Piotrkowa i okolicy

Kolekturze Dominika Niewińskiego przy ul. Słowackiego 22, gdzie staie pada wiele wygranych, a ostatnia padła duża wygrana 20.000 zł.

Budujemy własne samochody

W związku z artykułem „Dziennika Narodowego” z dnia 1 b.m. na temat potrzeby otwarcia Montowni Samochodowej w Piotrkowie otrzymaliśmy od Państwowych Zakładów Inżynierji w Warszawie następujące pismo.

Wyjaśniamy, że Fabryka Samochodowa P. Z. Inż., budująca obecnie samochody wg licencji Fiata, nie jest bynajmniej montownią, produkcja której uzależniona jest od dowozu części z Italji. Jest to fabryka samochodów, urządzona wg najnowszych wymagań techniki, bogato zaopatrzona w urządzenia, obrabiarki i automaty, niezbędne do budowy samochodów wszelkich systemów. Fabryka ta jest obecnie nastawiona na produkcję wozów wg licencji Fiata i buduje takowe w 90% w kraju z surowców, półfabrykatów i części nabywanych w wytwórniach krajowych. Dzięki temu systemowi produkcji P. Z. Inż. powstał lub rozwinął się nowy w Polsce przemysł pomocniczy samochodowy, umożliwiający dopiero teraz powstanie dalszych fabryk samochodowych, w których Państwowe Zakłady Inżynierji z całą życzliwością powitają konkurentów, wspólnie budujących Polskę zmotoryzowaną!

Z przyjemnością zamieszczamy wyjaśnienie nadesłane nam przez Państwowe Zakł. Inż. nadmieniając, że w artykule naszym przez przeoczenie użyliśmy wyrazu „montownia” zamiast fabryka. Redakcja nasza jak i wszystkie w całej Polsce, życzliwie odnosi się do wszystkich poczynań motoryzacyjnych w kraju i chciała by je widzieć jak najszybciej zrealizowane w 100 proc. Artykuł nasz miał na celu dalsze wzmocnienie tempa motoryzacyjnego, a wskazywał na Piotrków, jako najodpowiedniejszą siedzibę wielkiej fabryki samochodów w Polsce.

Przy okazji dodajemy, że samochody „Fiata” już przed

wojną cieszyły się wiel. uznaniem dla swej pierwszorzędnej jakości. Jest rzeczą oczywistą, że o ile podlegają uszkodzeniu i przedwczesnemu zużyciu, to jak w artykule nadmienialiśmy, jest spowodowane bardzo złym stanem naszych dróg.

„Niespodzianka”

*W Aleji panuje cisza
Bo króluje tam Zawisza
Gdzie goście przy piwa szklance
Czas spędzają w „Niespodziance”*

*Muzyczka mile przygrywa
Moc tam gości zawsze bywa,
Prosta, szczerza atmosfera
Z każdego kątką spoziera.*

*Małolepszy drugi władarz
Uprzejmy fachman gospodarz.
Czas nikomu się nie dłuży
Bo go Zarząd wnet obsłuży
Polecając na frasunki
Smaczne jadlo, dobre trunki
Tego też nikt im nie zgani,
Że liczą wszystko najtaniej.
Adres sobie zauważcie:*

Aleja 3 Maja dwanaście!

Monografia o Farze Piotrkowskiej

Dowiadujemy się, że ks. Kanonik Józef Goździk, dziekan Piotrkowski, opracowuje monografię o starożytnej naszej świątyni — Farze Piotrkowskiej. Cenna ta książka wypełni lukę w historii naszego grodu i ilustrowana będzie zdjęciami Fary, które wykonał już znany zakład fotograficzny p. Krawczykowskiego.

Rep. Nr. 890/35 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, zamieszkały w Piotrkowie ogłasza, że w dniu 17 października 1935 r. od godziny 8 w Piotrkowie przy ul. Tomickiego № 14, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach Heleny Muszyńskiej, odbędzie się za dług Teodora Łączynskiego i in., sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości oszacowanych na 1596 zł. należących do tejże Heleny Muszyńskiej mianowicie: mebli, urządzenia domowego i in., które oglądać można w terminie i miejscu sprzedaży przed rozpoczęciem takowej.

KOMORNIK Jan Popielawski.

Z Gorzkowic

Tutejszy LOPP, z panią dyrektorową Kolasieńską na czele krząta się energicznie, celem zapewnienia „Tygodniowi” LOPP. jak najlepszego powodzenia. Współpracę swoją w tej tak godnej poparcia akcji ofiarował szereg poważnych organizacji, a wśród nich KPW. z panem prezesem Naczelnik. Wł. Lisowskim, „Strzelec” z prezesem swoim p. Leonardem Bardorem, duchowieństwo z Ks. proboszczem Łabędą, nauczycielstwa itp. Nie wątpimy, że „Tydzień” LOPP. przysporzy tej placówce nowych członków i powiększy znacznie jej fundusze.

Z innych wydarzeń z naszego odcinka notujemy translokację wikariusza i prefekta ks. Kowalskiego do Dąbrowy Górniczej. Parafianie z żalem przyjęli tę decyzję Kurji Biskupiej w Częstochowie przyjęli z żalem do wiadomości, gdyż Ks. prefekt Kowalski w ciągu swego niedługiego pobytu w Gorzkowicach swoją pracą duszpasterską i społeczną zdążył zaskarbić sobie wiele szczerzej sympatii i uznania wśród tutejszego społeczeństwa. Następcą ma być jeden z wikariuszy z Dekanatu Wieluńskiego.

W Gorzkowicach osiedlił się w tych ostatnich dniach nowy lekarz major Dr. Maurycy Jurczewski. Tak więc oprócz znanego i cenionego ogólnie lekarza Dra Leszmana okolica nasza będzie mieć drugiego lekarza.

Kto będzie proboszczem w Kamińsku?

Wobec przedwczesnego zgonu ś.p. ks. prałata Korwina Szymanowskiego zawakowało probostwo w Kamińsku.

Z miarodajnych kół duchowieństwa informują nas, że J. E. biskup Częstochowski Ks. Kubina zaproponował objęcie tego probostwa ks. Kanonikowi Kossowskiemu, proboszczowi parafji Kłomnice.

Jak wiadomo ks. Kanonik Kossowski jest Piotrkowianinem, bratem Pani Karolowej Bartenbachowej.

Sprawy nauczycielstwa szkół powszech.

W niedzielę 13 bm. obradował w Piotrkowie Zarząd Powiatowy Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych pod przewodnictwem swego prezesa p. Przepięcia. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, głównie w związku z dorocznym Walnym Zebraniem Związku, którego termin ustalono na 1 grudnia br.

Przed zjednoczeniem organizacji młodzieży wiejskiej

Dnia 20 bm. ma się odbyć w Piotrkowie zjazd delegatów Kół Stow. młodzieży wiejskiej „Siew” i Młodzieży Ludowej. Zjazd zapowiada się bardzo sensacyjnie, gdyż, jak wiadomo, po wygaśnięciu mandatów poselskich prezesa tych organizacji w powiecie Piotrkowskim posłowie Dratwa i Fijałkowski mieli się zrzec tych mandatów, w celu ułatwienia zjednoczenia tych organizacji. Umowy lojalne dotrzymał tylko obecny poseł Dominik Dratwa, gdyż zrzekł się swego mandatu, natomiast b. poseł p. Władysław Fijałkowski, jak zwykle, głęboko politykując, wbrew obietnicy mandat zatrzymał.

Jak nas informują działacze organizacji, krok ten wywołał niezadowolenie w szeregach młodzieży wiejskiej, która widzi w postępowaniu p. Fijałkowskiego nieszczerą dyktowaną interesem osobistym zdobycia stanowiska prezesa połączonych organizacji. Wskutek powyższego kroku b. poseł F. znaczna część Kół nie zgłosiła w przepisowym terminie deklaracji przystąpienia do ogólnej organizacji, dając tem wyraz swojej nieufności. Podług posiadanych wiadomości, w kołach młodzieży wiejskiej, na zebranie mające się odbyć w Piotrkowie p. Fijałkowski zamierza dopuścić przedstawicieli tylko tych Kół, które złożyły już deklaracje. Manewr jest zbyt wyraźny: Chodzi o zgromadzenie na sali tylko swoich zwolenników, w celu otrzymania od nich godności Prezesa zjednoczonych organizacji.

Ze względu na to, że niewpuszczenie na salę przedstawicieli wszystkich Kół organizacji spowodować może zakłócenie porządku publicznego i unieszczenie połączenia organizacji, przypuszczamy, że odpowiednie

czynniki w porę zapobiegną temu i wpłyną na zmianę decyzji b. posła Fijałkowskiego, umożliwiając delegatom nieskrepowany wybór prezesa. Nasuwa się mimowoli uwaga, że skoro Sejm obecny może istnieć bez b. posła p. Fijałkowskiego, to i organizacje młodzieży wiejskiej na terenie pow. Piotrkowskiego, wraz z niewybraniem p. Fijałkowskiego na swego prezesa, pchającego się na to stanowisko per fas et nefas, znakomicie bez niego dadzą sobie radę.

Dymisja Zarządu Tow. Rzemieślnicz. Nadzw. Walne Zebranie Tow.

W niedzielę odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Rzemieślniczego, zwołane, celem przyjęcia nowego statutu, w związku z którym ma nastąpić przemianowanie tej instytucji na Związek Rzemieślników Chrześcijan.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Tow. p. A. Wesołowskiego powołano na przewodniczącego Zebrania p. Kubińskiego, a na asesora pp. Mikołaja Burakowskiego, Rzymowskiego. Protokół prowadził dyr. Dybkowski, buchalter Kasy Kr. Tow. Rzemieślniczego.

Po ożywionych rozprawach, w których zabierali głos pp: radca Węgorzewski, St. Kaczyński, Zerkowski, Krukowski, prezes Wesołowski i inni, nadesłany przez Centralę rzemieśln. organ. nowy statut przyjęto do wiadomości. Nowy statut przewiduje 9 członków zarządu i 4 zastępców, którzy spośród siebie wybierają prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika; Komisję balotującą, Sąd honorowy, Sąd polubowny (dla rozstrzygnięcia spraw cywilnych) i Komisję Rewizyjną.

W związku z tą reorganizacją oraz z uwagi, że dotychczasowy Zarząd jest zdekompletowany, prezes Wesołowski zgłosił dymisję całego Zarządu. Walne Zgromadzenie postanowiło za miesiąc zebrać się ponownie, celem przeprowadzenia wyboru nowych władz Zw. Rzemieślników Chrześcijan.

Wojewódzki Zarząd Zw. Rz.-Chrześcijan reprezentował p. Lewandowski, starszy cechu szewców w Łodzi, który wygłosił przemówienie na temat potrzeby silnej organizacji rzemiosła polskiego.

DARMO

nie daje ale sprzedaje najlepsze

RADJO - APARATY

na dogodnie, długoterminowe raty oraz zarówno i materiały elektrotechniczne — poleca po przystęp. cenach

FIRMA

JANUSZ MYSTKOWSKI

Słowackiego 26.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23